Rok IX. Luty 1935 r. Nr. 2.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

XIII rocznica rządów papieża Piusa XI-go.

Od lat trzynastu, w każdą rocznicę objęcia rządów Kościołem Chrystusowem przez opatrznościowego iście męża, papieża Piusa XI-go, cały świat katolicki łączy się w wypowiedzeniu swych najgorętszych, najserdeczniejszych, prawdziwie synowskich uczuć dla Namiestnika Chrystusowego, który w czasach chaosu pojęć, poglądów, ideologji w dziedzinach: religijnej, moralnej, filozoficznej, politycznej, gospodarczej, a nawet uczuciowej, jaki przeżywa ludzkość w latach po zakończonej wielkiej wojnie, jedynie reprezentuje czynnik istotnego autorytetu, stałości, pewności i nadziei na inne, lepsze jutro.

Radością też napełniają się serca wiernych wyznawców kościoła katolickiego, którzy świadomie czy podświadomie zdają sobie sprawę, iż posiadają wodza, kierownika, sternika, do słów i wskazań którego stosując się zarówno w swem wewnętrznem, duchowem, jak i czysto ludzkiem życiu, mogą być pewni, iż nie błądzą, lecz kroczą po jedynie pewnej drodze, wiodącej do życiowego, a później, w połączeniu z Bogiem, do nieśmiertelnego szczęścia.

Papież Pius XI jest wodzem i kierownikiem w najpełniejszem znaczeniu słowa; nigdy się też nie uchylał od obowiązków swej najszczytniejszej na świecie misji: obcy Mu był zawsze lęk niepopularności, która najczęściej wywołuje obawy mężów stanu, pragnących zastosować jakiś przykry lecz niezbędny środek w celach poprawy tej czy innej dziedziny narodowego lub państwowego życia. Kiedy po głębokiej rozwadze, żarliwą modlitwą do Pa-

na popartej, sumienie Jego poweźmie jakąś decyzję, żadne, zkądkolwiek idące sprzeciwy, nie wpłyną na zmianę Jego stanowiska

Jak kiedyś na szczytach Alp śmiało stawiał czoło śnieżnym orkanom, zdumiewając swą odwagą przewodników a swą zimną krwią dodając im zarazem otuchy, podobnież i w ciągu trzynastu lat burze ataków i nawet zniewag pod adresem Głowy Kościoła ani na chwilę nie powstrzymują Jego zdecydowanych postanowień.

Papież Pius XI od 1922 r. nieustraszenie idzie obraną od pierwszego dnia swego pontyfikatu drogą, zdając sobie przytem sprawę, że spotka się z niezrozumieniem, z oporem nawet, ale też przekonany wpełni, że tylko ta droga daje rękojmie zbawienia ludzkości.

Ataki i krytyki podnoszą się nie tylko ze sfer wrogich objawionej, Chrystusowej idei, co jest zrozumiałe, ale, co gorsza, i od katolików. Z jakimż brakiem zrozumienia spotkała się ugoda lateraneńska, regulująca nieznośny stan stosunków, istniejących od 1870 r. pomiędzy Stolicą Apostolską i rządem włoskim! Ileż krytyk napisali o encyklice „Quadragesimo Anno“ (jak przed 40 laty o encyklice Leona XIII „Rerum Novarum“) t.zw. „katoliccy“ publicyści, hołdujący poglądom szkoły liberalnej, którzy nie chcieli i nie chcą zrozumieć, że zagadnienie społeczne, to nie sprawa wyłącznie konkurencji, podaży i popytu, ale odcinek moralnej nauki katolickiej, która musi stanowić podstawę rozstrzygania t. zw. kwestji socjalnej! A największe dzieło papieża, Akcja Katolicka, czyż nie natrafia nie tylko na niechęć i opór rządów państw, kierowanych przez wolnomyślicieli i masonów, ale czyż nie wywołuje również cierpkich krytyk niektórych katolików, co nie chcą uświadomić sobie jej doprawdy opatrznościowej roli w dzisiejszych, skłóconych czasach! A nauki, tyczące się rodziny chrześcijańskiej czy wychowywania młodzieży, iluż liczą przeciwników?

Miasto Watykańskie nie jest wolne nawet od oszczerczych insynuacji; dla przykładu może tu służyć drobny, charakterystyczny szczegół. Znany monarchistyczny dziennik francuski L' Action Française“, który spotkał się przed kilku laty z potępieniem Ojca Świętego za swą publicystyczną, niezgodną z nauką Kościoła działalność, wystąpił przed kilku dniami z oskarżeniem Stolicy Apostolskiej, zarzucając jej spisek z obecnym rządem przeciwko Francji. Minister Laval za popieranie planów dzisiejszego republikańskiego rządu miał ofiarować państwu watykańskiemu Lour-

des (miasto i okolice). Papież zaś miał się zgodzić na ten nowy Avignon, a więc na zagarnięcie części francuskiego terytorjum, bo do Lourdes przybywają pielgrzymki z całego świata i wiele zostawiają tam pieniędzy... Podobne rewelacje wypisuje naczelny redaktor tego dziennika, Maurras; „Action Française" zaś przy każdej okazji wypowiada się z uległością dla katolickiej doktryny Kościoła.

Wskazania papieża Piusa XI-go pozwalają ocenić całą swą doniosłość w stopniowem ich stosowaniu do chorób, na które cierpi dzisiejsza cywilizacja; dążą one do wprowadzania zasad Ewangelji do publicznego życia społeczeństw, któremu na skutek zatraty tego chrześcijańskiego wpływu oddawna grozi zagłada. Już encyklika „Ubi arcano Dei" z 23 grud. 1922 r. zapowiada ten wielki, odrodzeniowy plan; następne encykliki i akty papieskie, to już tylko ciągłe jego rozwijanie i stosowanie. Jakiż inny program światowej odbudowy zdolen byłby zapewnić podobnie głębokie odczucie bezpieczeństwa i równie silne gwarancje powodzenia?

Ten program papieski, co pragnie odnowić wszystkie ludzkie sprawy w Chrystusie, już osiągnął pewne, wielkiej doniosłości wyniki. Ojciec Święty nie przestaje mu poświęcać wszystkich dni swego życia.

Oby Opatrzność użyczyła jak najwięcej tych dni Sternikowi Łodzi Piotrowej, co silną, pewną dłonią kieruje losami Chrystusowej instytucji, prowadząc ją pomimo burz i przeszkód ku portowi zbawienia. Na intencję Ojca Świętego świat katolicki będzie zanosił modły do Boga, by jak najdłużej nam Go zachował; do stóp papieskich popłyną zewsząd tysiące tysięcy najlepszych, z głębi serca płynących, życzeń; redakcja „Głosu Kapłańskiego" i swoje do nich dołącza wraz z wyrazami hołdu, najgłębszej czci, najgorętszej miłości, wierności i przywiązania.

Ks. Jan Szmigielski

Konkordaty Piusa XI.

Pontyfikat Ojca św. Piusa XI pośród wielu doniosłych poczynań i dzieł jak: ożywiona praca misyjna i unjonistyczna, Akcja Katolicka, liczne encykliki, procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne i obchody jubileuszowe, uświetniony został ponadto przez zawarcie kilkunastu konkordatów. Na mocy tych konkordatów

uregulowały należycie swój stosunek do Kościoła następujące państwa: Łotwa (1922 r.), Bawarja (1924), Polska (1925 r.), Litwa (1927 r.), Czechosłowacja (modus vivendi z r. 1928), Portugalja (1928 r.), Włochy (1929), Rumunja (1927 r.), Prusy (1929 r.), Badenja (1932 r.), Rzesza Niemiecka (1933 r.), Austrja (1934 r.).

W powyższych konkordatach Ojciec św. Pius XI w myśl naczelnego hasła swego pontyfikatu „Pax Christi in regno Christi" wprowadza wzniosłe zasady Chrystusowego pokoju i prawa w nader skomplikowane i doniosłe dziedziny wzajemnych stosunków Kościoła i państwa.

Stosunki te w wielu państwach europejskich w drugiej połowie XIX w. i w zaraniu XX zostały rozluźnione lub wręcz zerwane pod wpływem usilnej propagandy żywiołów liberalno-bezwyznaniowych i radykalnych lub wskutek niechęci wyznaniowych do katolicyzmu i Kościoła. W innych zaś, mimo utrzymania częściowo stosunków np. w Austrji, duch józefinizmu i febronjanizmu ujemnie oddziaływał na życie religijne i stosunki kościelno-państwowe.

W wieku XX, zwłaszcza po wojnie wszechświatowej, w obliczu krzewiącego się w szybkiem tempie wśród szerokich mas wywrotowego i bezwyznaniowego radykalizmu oraz komunizmu, wzrasta autorytet Kościoła katolickiego, jako najsilniejszej ostoi ładu i porządku moralnego i społecznego. Rządy państw współczesnych, nawet akatolickich chętnie nawiązują stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, utrzymując przy Watykanie swych przedstawicieli dyplomatycznych oraz zawierając nowe układy konkordatowe, w których w znacznej większości przyznają Kościołowi należne mu prawa i prerogatywy oraz swobodę działania i rozwoju. Już Benedykt XV w. allokucji konsystorjalnej z dnia 13 czerwca 1921 r. wyraża radość, że wiele państw nowopowstałych i dawniejszych, które nie utrzymywały żadnych stosunków ze Stolicą Piotrową, zwraca się do niej o przyjaźń i zawarcie konwencji.

W układach konkordatowych zawartych dotychczas w okresie pontyfikatu Piusa XI, dzięki Jego głębokiej znajomości współczesnych potrzeb i zadań Kościoła, w szczególniejszy sposób uwzględnione zostały doniosłe i niezwykle aktualne zagadnienia: wychowania młodzieży duchownej i świeckiej, małżeństwa oraz Akcji Katolickiej.

Przy omawianiu konkordatów Piusa XI ograniczymy się do kilku ogólnych uwag o powyższych zagadnieniach, uwzględniając uprzednio podstawę, na której oparto w tych konkordatach stosunek Kościoła do Państwa.

Stosunek ten zasadniczo uregulowany został, dzięki usilnym zabiegom Stolicy Świętej, przychylnie dla Kościoła.

Żaden wprawdzie z układów konkordatowych, zawartych po wojnie wszechświatowej, oprócz włoskiego, nie przyznaje wyraźnie Kościołowi w krajach katolickich panującego stanowiska, jak to uczyniły analogiczne układy w drugiej połowie XIX w., np. w Hiszpanji oraz w republikach Ameryki Południowej.

Współczesne konkordaty gwarantują religji katolickiej i Kościołowi swobodę w wykonywaniu swej władzy duchownej, zastrzegając przytem osobowość prawną wszelkim instytucjom kościelnym i zgromadzeniom zakonnym.

Konkordat łotewski zaznacza, iż Kościołowi przysługują prerogatywy osoby prawnej w takiej rozciągłości z jakich korzystają osoby prawne świeckie.

Konkordat polski, litewski, rumuński dokładniej stwierdzając uprawnienia Kościoła, podkreślają, iż religja katolicka bez różnicy obrządków korzystać będzie z pełnej wolności. Konkordat włoski z r. 1929 w myśl art. 1 paktu laterańskiego zaznacza, że religja katolicka w państwie włoskiem jest religją państwa, t. zn. korzysta z wszelkich prerogatyw religji panującej — „La religione cattolica, apostolica e romana è sola religione dello Stato“ (Acta Apostolicae Sedis, an. XXI, 1929, 211).

Konkordaty niemieckie: bawarski, badeński, pruski i zawarty z Rzeszą niemiecką w 1934 r. gwarantują Kościołowi swobodne wykonywanie władzy duchownej i juryzdykcji, zapewniając mu w tym kierunku opiekę i pomoc ze strony państwa. Przytem ostatni z wyżej wymienionych konkordatów zaznacza, że Kościół katolicki korzystać będzie ze swych uprawnień — zgodnie z ogólnemi przepisami obowiązującego ustawodawstwa państwowego.

Na podstawie powyższych zasad konkordaty Piusa XI w pomyślny dla Kościoła sposób rozstrzygają sprawę wychowania młodzieży, małżeństwa i organizacyj katolickich. Podkreślić tu należy, że jedno z naczelnych i pierwszorzędnej wagi zagadnień, któremu bodaj najwięcej miejsca poświęcają układy konkordatowe zawarte w ostatnich kilkunastu latach, to zagadnienie wycho-

wania młodzieży duchownej i świeckiej. Władze państwowe, doceniając niezwykłą doniosłość tego zagadnienia dla życia społeczeństw i państw w dobie obecnej, przy omawianiu i rozstrzyganiu spraw z niem związanych idą po linji słusznych postulatów Kościoła.

Konkordat łotewski z r. 1922, pierwszy z zawartych po wojnie europejskiej, przyznaje Kościołowi prawo do zakładania i utrzymywania własnych szkół wyznaniowych. Ponadto zapewnia pomoc materjalną na utworzenie seminarjum duchownego, podlegającego całkowicie i wyłącznie juryzdykcji arcybiskupa ryskiego oraz zobowiązuje się do utworzenia osobnego kolegjum w Rzymie dla alumnów, którzy będą tam wysyłani na wyższe studja teologiczne. W szkołach państwowych i prywatnych Kościół posiada prawo kontroli nad wykładami religji.

Niezwykle korzystnie dla Kościoła uregulował sprawę szkolnictwa wyznaniowego i wychowania młodzieży duchownej i świeckiej konkordat bawarski w r. 1924. Zapewniono w nim w szerokim zakresie wpływ duchowieństwu na religijne wychowanie i nauczanie w szkołach państwowych i prywatnych: elementarnych, średnich i wyższych.

Art. 3 tego konkordatu zastrzega kontrolę nad wykładami religji we wszystkich szkołach właściwej władzy kościelnej. Nominacja katechetów i świeckich nauczycieli religji następuje po uprzedniem porozumieniu władzy rządowej z biskupem Ordynarjuszem. Art. 5 daje Kościołowi możność otwierania własnych szkół wyznaniowych, w których prawo nauczania mogą otrzymać ci, którzy są odpowiednio do tego przygotowani oraz uzdolnieni do prowadzenia wykładów w duchu zasad wiary i moralności katolickiej. Uprzednio przeto zanim obejmą swój urząd w szkołach wyznaniowych katolickich, winno być ocenione i sprawdzone ich przygotowanie zawodowe oraz kwalifikacje duchowe i moralne. Do wykładów religji niezbędna jest misja kanoniczna, czyli zezwolenie i aprobata ze strony biskupa Ordynarjusza. Władza rządowa zabiegać będzie, aby i w szkołach państwowych wykładający posiadali pod względem religijnym i moralnym analogiczne kwalifikacje, jak nauczycielstwo w szkołach wyznaniowych. W poszczególnych gminach będą urządzane szkoły katolickie wyznaniowe elementarne, gdy tego będą domagać się rodzice i znajdzie się odpowiednia liczba dzieci wyznania katolickiego.

Art. 7—9 stanowią, że wykłady religji będą prowadzone obowiązkowo we wszystkich szkołach państwowych, gdzie również przysługuje biskupowi i jego delegatom prawo kontroli nad wykładami religji. Gdy w zachowaniu lub życiu młodzieży szkolnej biskup, lub jego delegaci zauważą wykroczenia przeciwko religji lub moralności wówczas mają prawo zwrócić uwagę na to władzom szkolnym; te zaś winny w odpowiedni sposób ukarać lub dać upomnienie dziatwie, wykraczającej przeciwko nakazom wiary lub moralności.

Zgromadzenia zakonne mają prawo tworzyć własne szkoły i zakłady wychowawcze, podlegające kontroli państwowej narówni z zakładami prowadzonemi przez osoby prywatne świeckie.

Profesorowie i docenci na wydziałach teologicznych przy państwowych Uniwersytetach oraz przy Akademjach filozoficzno-teologicznych, otrzymują nominacje od władz rządowych, po uprzedniem porozumieniem się z Ordynarjuszem. Władze te usuną natychmiast z zajmowanego stanowiska każdego profesora lub docenta na wydziale teologicznym, jeśli kompetentna władza kościelna tego zażąda dla ważnych powodów, jak np. wykroczenie przeciwko moralności lub brak odpowiednich prac naukowych. Wykłady filozoficzne i teologiczne na Uniwersytecie powinny odpowiadać poziomowi nauczania, jakiego prawo kościelne wymaga od tych, którzy pragną przyjąć święcenia kapłańskie.

Konkordat polski podobnie jak i litewski stwierdza, że we wszystkich szkołach powszechnych, a w litewskim dodano, że i wspieranych przez państwo, nauka religji jest obowiązkowa. Władze kościelne kompetentne ustalają program wykładów oraz czuwają nad nauczaniem religji pod względem jego treści i moralności nauczycieli. Nauczycieli religji mianują władze szkolne, wybierając ich wyłącznie z pośród osób, upoważnionych przez Ordynarjuszów do nauczania religji. Jeżeli biskup cofnie misję kanoniczną katechecie lub świeckiemu nauczycielowi religji, to ci będą przez to samo pozbawieni prawa nauczania. Te same zasady, dotyczące wyboru i odwoływania nauczycieli religji będą stosowane do wykładających na wydziałach teologicznych uniwersytetów państwowych. W duchu też zasad Kościoła zgodnie z przepisami prawa kanonicznego została uregulowana w tych konkordatach sprawa wychowania i kształcenia kleru. Art. 13 Konkordatu Polskiego stwierdza, że we wszystkich djecezjach

polskich Kościół katolicki będzie posiadał seminarja duchowne, zorganizowane zgodnie z przepisami prawa kanonicznego.

Zwierzchni nadzór, kierownictwo i nominacja wychowawców i profesorów w tych zakładach należy wyłącznie do właściwych władz kościelnych. Dyplomy naukowe, uzyskane po ukończeniu Seminarjów Duchownych, dają prawo do nauczania religji we wszystkich szkołach powszechnych i średnich, za wyjątkiem szkół wyższych. Konkordat litewski również daje możność biskupom otwierać i urządzać Seminarja Duchowne, po których ukończeniu i otrzymaniu misji kanonicznej od swego Ordynarjusza, kapłani są uprawnieni do nauczania religji w szkołach rządowych i prywatnych, wspieranych finansowo przez państwo. Seminarja otrzymują zasiłki ze skarbu państwa. Profesorowie Seminarjum mają prawo do emerytur państwowych.

Konkordat rumuński w art. 19 przyznaje prawo Kościołowi i Zgromadzeniom zakonnym do otwierania i utrzymywania własnych szkół wyznaniowych oraz gwarantuje prawo kontroli kompetentnej władzy kościelnej nad wykładami religji we wszystkich szkołach państwowych, do których uczęszcza dziatwa katolicka.

Ponadto daje Kościołowi całkowitą wolność w kierowaniu Seminarjami Duchownemi, na których utrzymanie rząd zobowiązuje się udzielać odpowiednie zapomogi. Profesorów Seminarjów Duchownych mianują biskupi z pośród obywateli państwa rumuńskiego. W razie potrzeby mianowania obcokrajowca, nastąpi porozumieniu między St. Ap. i rządem.

Konkordat włoski w art. 36, niezwykle głęboko i trafnie oceniając doniosłość religji w dziedzinie wychowania, stwierdza, że państwo włoskie uważa za podstawę i ukoronowanie całego wychowania i nauczania w szkołach — naukę religji. W myśl tej zasady wprowadza obowiązkowe wykłady religji do szkół elementarnych oraz do szkolnictwa średniego, zastrzegając Ordynarjuszowi prawo nominacji katechetów duchownych i świeckich oraz kontrolę nad wykładami religji i dobór odpowiednich podręczników. Na mocy tego konkordatu przysługują seminarjom duchownym prerogatywy jednostek prawno-państwowych. Wszystkie zakłady wychowawcze i naukowe kościelne: Uniwersytety katolickie, seminarja wyższe i niższe, Akademje — pozostają nadal pod wyłączną i całkowitą opieką i zarządem

władz kościelnych. Nominacja profesorów na uniwersytecie katolickim w Medjolanie przysługuje wyłącznie St. Apostolskiej.

Konkordat zawarty ze St. Ap. i rządem Rzeszy Niemieckiej w 1933 r. przynosi znaczne korzyści dla Kościoła w dziedzinie wychowania młodzieży duchownej i świeckiej. Art. 21 stwierdza, że wykłady religji są obowiązkowe we wszystkich szkołach początkowych, średnich i wyższych.

W nauce religji zwrócić należy szczególniejszą uwagę na obowiązek obywateli względem religji i państwa. Program i podręczniki do nauczania religji zatwierdza oraz nominacji katechetów dokonywa władza rządowa po uprzedniem porozumieniu z właściwą władzą kościelną. Art. 23 gwarantuje Kościołowi prawo zakładania szkół wyznaniowych oraz, podobnie jak Konkordat bawarski, poleca gminom tworzyć szkoły wyznaniowe katolickie tam, gdzie tego domaga się odpowiednia liczba obywateli katolików. Zgromadzenia zakonne uprawnione są również do prowadzenia własnych szkół wyznaniowych.

Art. 20 zastrzega Kościołowi prawo otwierania seminarjów i zakładów naukowych filozoficznych i teologicznych, niezależnych całkowicie od władz państwowych. Te jednak zakłady nie będą korzystać z zapomóg finansowych ze skarbu państwowego. Władze duchowne w zakładaniu seminarjów duchownych i konwiktów kościelnych muszą uwzględniać istniejące w tej dziedzinie ogólne przepisy prawodawstwa państwowego. Wreszcie konkordat austrjacki z r. 1934 gwarantuje Kościołowi wolność, niezależnie od obrządku, wykonywania swych praw i juryzdykcji oraz organizowania własnego szkolnictwa wyznaniowego, które w szerokim zakresie będzie korzystało z zapomóg i poparcia państwa, zobowiązującego się ponadto dążyć do tego, aby wszystkie szkoły powszechne stopniowo przekształcać na wyznaniowe. W zakresie wychowania kleru konkordat austrjacki, podobnie jak niemiecki z 1933 r., daje Kościołowi całkowitą wolność.

Co się tyczy ustawodawstwa małżeńskiego, jedynie tylko konkordat litewski, włoski, austrjacki i zawarty z Rzeszą Niemiecką omawiają i rozstrzygają te zagadnienia. Konkordat litewski małżeństwu zawartemu zgodnie z przepisami prawa kanonicznego przyznaje skutki cywilne w państwie. Konkordat włoski w art. 35 orzeka co następuje: „Państwo Włoskie, chcąc przywrócić instytucji małżeństwa, które jest podstawą rodziny,

godność, odpowiednio do tradycji katolickich tego narodu, uznaje skutki cywilne Sakramentu małżeństwa, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego". Po zawarciu małżeństwa proboszcz wyjaśni małżonkom skutki cywilne małżeństwa oraz sporządzi akt zawarcia ślubu, którego dosłowną kopję prześle do gminy dla umieszczenia w księgach Stanu cywilnego. Sprawy, dotyczące nieważności małżeństwa i dyspensy od małżeństwa zawartego, a nie spełnionego, konkordat zastrzega sądom kościelnym, których definitywne wyroki będą przysyłane do Sądu Apelacyjnego państwowego. Stolica św. zgadza się, aby sprawy separacji osobistej były sądzone przez cywilne władze sądowe.

Konkordat austrjacki z r. 1933 również przyznaje skutki cywilne małżeństwom zawartym według przepisów prawa kanonicznego oraz gwarantuje wyłączną kompetencję w tym zakresie sądom kościelnym, gdy zachodzi potrzeba wydania wyroku separacji lub stwierdzenia nieważności zawartego związku małżeńskiego. Wreszcie konkordat z Rzeszą Niemiecką, uznając charakter państwowo-prawny związków małżeńskich zawartych zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, w art. 26 stwierdza co następuje: „Nie przesądzając późniejszego i bardziej obszernego unormowania zagadnienia prawa małżeńskiego, zgodzono się, że ślub kościelny odbyć się może przed aktem cywilnym nietylko w wypadku choroby śmiertelnej jednego z małżonków, nie pozwalającej na zwłokę, ale także w razie poważnej konieczności moralnej, której istnienie musi być stwierdzone przez właściwą władzę biskupią".

Zagadnienie Akcji Katolickiej omawiają konkordaty: łotewski, włoski, niemiecki i austrjacki, zastrzegając Kościołowi pełną swobodę w organizowaniu i prowadzeniu stowarzyszeń i związków, wchodzących w zakres działalności Akcji katolickiej. Konkordaty, zawarte w czasie pontyfikatu Piusa XI, w których w całej pełni przebija Jego niezwykle głęboki umysł i niezachwiane stanowisko w sprawie obrony praw Kościoła, niewątpliwie przyniosą zbawione owoce w dziedzinie życia religijnego, społecznego i państwowego poszczególnych narodów, jeśli tylko będą wiernie zachowywane i wykonywane przez władze świeckie.

Ks. St. Mystkowski.

Pedagog Chrystusowy.

Przemówienie JE. Ks. B. A. Szlagowskiego na rozpoczęcie „dni katechetycznych" w Warszawie.

W imieniu Jego Eminencji Kardynała otwieram zjazd wasz katechetyczny, Czcigodni Uczestnicy tego zebrania i wyrażam Wam moje dla Was i Waszej pracy pedagogicznej głębokie uznanie.

Bo gdy się zastanowić nad szerokiemi i wzniosłemi zadaniami waszej katechetycznej pracy rzec można, że z pośród ważnych dla Kościoła i Ojczyzny zadań jest ono jednem z najważniejszych dla teraźniejszości i przyszłości.

Rodzina i szkoła według słów Ojca św. Piusa XI przygotowuje przyszłe pokolenie i takiem ono będzie, jakiem je szkoła wychowa.

Ex liberorum vestrorum indole et moribus praesagium sumite, qualem futuram Rempublicam vos sperare oportet — powiedział Likurg prawodawca, a znakomity twórca nowożytnej u nas pedagogji ks. Konarski napisał, że edukacja i dobrym bardziej pomaga i ze złych może czasem dobrymi uczynić. Ale wtedy tylko, gdy jest na religji oparta.

Słusznie więc Jan Złotousty mówi: Adolescentum paedagogus crux est. A i Seneka poganin pisze: Unicuique nostrum videtur paedagogum dari Deum.

W szkole zaś religijne wychowanie i wykształcenie młodzieży naszej na waszych spoczywa barkach — Czcigodni i zasłużeni wielce Księża Katecheci. Od was bowiem zależy, czy młodzież wzrasta w przekonaniach i uczuciach religijnych. Od was w znacznej części zależy, czy społeczeństwo nasze pozostanie przy Wierze Ojców swoich. Wy jesteście stróżami największego naszego skarbu narodowego, to jest duszy młodzieży naszej. Jesteście jej piastunami od Chrystusa danymi, jesteście jej ojcami duchowymi.

I jeżeli św. Paweł, pisząc do Koryntjan, przeciwstawia pedagogów ojcom: wielką liczbę pedagogów w Chrystusie, bo aż dziesięć tysięcy — niewielkiej liczbie ojców (I Kor. 4, 15), — to każdy z Was pedagogów duchownych współczesnych musi być i ojcem duchownym jednocześnie i wiem, że bywa w rzeczy samej ojcem młodzieży swojej.

Pedagog Chrystusowy prowadzi do Chrystusa dusze swych uczniów i jako ojciec kształtuje i rodzi je w Chrystusie Jezusie. I mają być uczniowie naśladowcami swego Katechety, jak on jest Chrystusowym naśladowcą.

Nie jest uczeń nad mistrza swego, ale pobożny katecheta szczęśliwym będzie, gdy wychowa świętszego nad siebie, daj Boże ubłogosławionego przez Kościół młodzieńca na wzór Świętego Stanisława Kostki.

Współczesny więc przewodnik duchowy młodzieży musi być ojcem jej i bratem i przyjacielem, tym doświadczonym i zaufanym, roztrząsającym w milczeniu, a pożytecznym w słowie. Ma łączyć w sobie rozważanie wiedzy i zapał miłości, ma posiadać i słusznie litujące się miłosierdzie i pobożnie srożącą karność, jak mówi Grzegorz Wielki. Ma mieć serce i patrzeć w serce, jak mówi nasz wieszcz.

I taki wzór świetlany, prawie niedościgły pozostawił po sobie wielkiej pamięci ks. Edward Szwejnic, ukochany i uwielbiany przyjaciel młodzieży akademickiej. Oddał on jej siebie całego, dla niej żył, dla niej wyłącznie pracował i pozostał dla niej na zawsze promienną postacią. Skupiać będzie około swej wciąż żyjącej w umysłach postaci setki młodzieży akademickiej, tej katolickiej i wierzącej. Cześć jego pamięci.

* * *

Pracę waszą usilną i wszechstronną, Czcigodni Księża wychowawcy młodego pokolenia, widzimy i pracę waszą wysoko cenimy. Pracujecie nad sobą, aby się duchowo samym wyrobić; pracujecie, aby system nauczania wciąż udoskonalać, wciąż iść z postępem wiedzy. Pracujecie w szkole nad uczniami, aby nauczanie wasze jak najgłębiej przenikało do umysłów i do serc młodzieży. Praca wasza polega na wychowaniu religijnem i na kształceniu religijnem. Wykształcenie ważne, ale wychowanie ważniejsze. **Konarski religijne etyczne wychowanie stawia wyżej, niż wykształcenie, albowiem więcej Rzeczypospolitej zależy aby posiadała uczciwych ludzi i dobrych obywateli, niż doskonałych mówców, poetów, matematyków, filozofów.**

Nie jest to paradoks, ale mądrość życiowa, która się streszcza w przysłowiu, znanem, że wiedza w przewrotnym człowieku, to miecz w ręku szalonego.

Wychowanie zatem religijne to sprawa zaiste pierwszorzędna, ale też i trudna niezmiernie. Jeżeli bowiem o pracy pasterskiej wogóle powiedziano: Ars artium regimen animarum (S. Gregorius Magnus); ars artium et scientia scientiarum (S. Gregorius Nazianzenus); ars artium omnium summa (S. Joannes Chrysostomus); onus onerum (S. Petrus Damianus), to trudności i odpowiedzialności się mnożą, gdy sprawa toczy się o prowadzenie i wychowanie młodzieży, której umysł jest nieustalony, wciąż zaprzątnięty, rozerwany, wielce rozproszony, zanim wiek i to w różnych różnie gorączkę ich uśmierzy i niestałych, rozproszonych skupi, mówi Konarski.

Trudności się zwiększają, bo rodzice niezawsze współpracują z wami i w szkole niekiedy spotykacie się z dążnościami wrogiemi Kościołowi i religji. A na domiar złego w społeczeństwie szerzą się książki, gazety, wygłasza się odczyty, wielbiące bezbożnictwo, zachwalające rozpasanie i swawolę. Z tem wszystkiem wy walczyć musicie: w szkole i poza szkołą.

Walka toczy się o skarb nad skarby, bo o duszę dziecka polskiego. Na Boga was zaklinam i Jego Przenajświętszą Mękę, brońcie nam duszy dziecka polskiego. Przyszłość Kościoła w Polsce zależy od wyników pracy waszej. Od was zależy, czy Polska przyszłości wierzącą i katolicką pozostanie.

W Bogu i w pracy waszej pedagogicznej kapłańskiej pokładamy nadzieje nasze. Dla tego was, sam kwiat duchowieństwa naszego, wybraliśmy do obrony tej nowożytnej Częstochowy ducha naszego i świętości naszych. Wy wytworzycie hufiec Chrystusowy, że użyje słów św. Pawła Apostoła: broń żołnierstwa waszego nie jest cielesną, ale Bogiem mocna, (II Kor. 10, 4). Przepasaliście biodra wasze prawdą, oblekliście pancerz sprawiedliwości, obuliście nogi w gotowość Ewangelji pokoju, wzięliście tarczę Wiary i przyłbicę zbawienia i miecz ducha, które jest słowo Boże (Efez. 6. 14—17).

Jesteście młodzieży naszej i ojcem i bratem i przyjacielem, staliście się wszystkiem dla wszystkich, jak mówi św. Paweł, a to w tym celu, abyście syny wasze duchowe doprowadzili do Chrystusa. Niech w Chrystusie szukają i znajdują i Ojca dla duszy swojej i Brata i Przyjaciela, niech Chrystus będzie dla nich wszystkiem dla wszystkich. Niech młodzieniec rad o Chrystusie myśli, często Chrystusa nawiedza, u Niego szuka światła, rady,

pomocy, w Nim znajduje miłość i niepokalaność swych uczuć i wyobraźni.

Macie stworzyć w dziecku i młodzieńcu nowe górne życie, nietylko umysłowe ale przedewszystkiem życie łaski i miłości nadprzyrodzonej, przedświt, przedwiośnie życia chwały wiekuistej.

A duchowy pedagog, kształtując to życie duchowe w uczniach swoich, nie sam tylko pracuje, wraz z nim i za niego działa Chrystus, ten Boży Pedagog, ten Nauczyciel Przenajświętszy. Działa on bezpośrednio w duszy, że młodzieniec nietylko z wiary żyje, ale żyje z miłości w Boskim Sakramencie miłości, w Boskiem sercu miłości, w Bożej Matce miłości znajduje swój cel, swoje szczęście, swoją zapłatę.

Boski Pedagog oświeca zarówno pedagoga ziemskiego, jak i ucznia. Pedagogowi poddaje słowa, ucznia zaś usposabia, aby słowa katechety swego z wdzięcznem przyjmował sercem, i zawiązuje między nimi tę świętą, tę serdeczną przyjaźń, która na życie całe pozostaje.

Łączy się przeto Katecheta z uczniem swoim: wspólną żarliwą modlitwą na adoracji u stóp Najświętszego Sakramentu, we wspólnej Komunji podczas Mszy św., w uroczystym akcie oddania się Sercu Jezusowemu, we wspólnych dorocznych ćwiczeniach, w Krucjacie i Sodalicji Marjańskiej i w nabożeństwie tak drogim sercu każdego Polaka do Przenajświętszej Matki Bożej Częstochowskiej, do Polskiego Patrona Młodzieży, Stanisława Kostki. Oto są wasze cele, wasze prace, wasze środki, ale i wasze radości, wasze moce, wasze zwycięstwa, wasze zasługi wobec Boga i wobec Kościoła.

O cichości w posługiwaniu kapłańskiem.

1. Patrzmy na Chrystusa nauczającego. Głosi prawdy, a wszyscy słuchacze „zawiśli na ustach Jego". Uzdrawia chorych, aby cudami potwierdzić swą naukę, aby okazać, że On jest obiecanym Mesjaszem, że na Nim spełniają się słowa: „Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają" (Mat. 11, 5). Cała żydowska ziemia rozbrzmiewa sławą Jezusa z Nazaretu. Chrystus jednak nic sobie nie przypi-

suje, bo czyni wolę Ojca, który jest w niebiesiech. To razi Jego krewnych, nalegają zatem, żeby czyny swoje zapowiadał, nie w cichości czynił, a Chrystus w pokorze ducha stwierdza: „Chwały od ludu nie biorę“ (Jan 5, 41). „Jam jest cichy i pokornego serca“ (Mat 11, 29). Ten, kto od ludzi domaga się uznania jako nagrody, już wziął na ziemi zapłatę swoją. I dlatego będąc wiernym swoim naukom, po wskrzeszeniu córki Jaira, nakazał świadkom cudu t. j. rodzicom i obecnym apostołom, aby nikomu o cudownem uzdrowieniu nie opowiadali. „I nakazał im wielce aby tego żaden nie wiedział, i rzekł, aby jej dano jeść“ (Mat. 7, 36). Oto wzór cichości w posługiwaniu kapłańskiem: nasz najwyższy kapłan Jezus Chrystus.

2. A jak naśladowali Zbawcę świata ci, do których najprzód wyrzekł te pamiętne słowa: „Postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał (Jan 15, 16). Przed naszemi oczyma staje teraz postać mocarna duchem, postać Apostoła narodów. Wygnany z Antjochji wraz z Barnabaszem, wierny słowom Mistrza: „Gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego“ (Mat. 10, 23), śpieszy do Ikonjum, a potem do Listry. Tu cudownie uzdrawia chromego od urodzenia. Mieszkańcy miasta przejęci tem zdarzeniem, biorą apostołów za bogów w ludzkiem ciele i chcą im złożyć ofiary, sam nawet „kapłan Jowiszów, który był przed miastem, woły i wieńce do wrót przyniósłszy, chciał z ludem ofiarować“. Dla człowieka dumnego i próżnego byłaby to po kusa potężna, by wykorzystać zdarzenie, zdobyć sławę i znaczenie. Ale Św. Paweł i Barnabasz dalecy są od wszelkich ziemskich pobudek, im chodzi o chwałę Boga, dlatego „rozdarłszy odzienia swoje wskoczyli między rzesze wołając i mówiąc: Mężowie, co to czynicie? i my śmiertelni jesteśmy, wam podobni ludzie, opowiadając wam, abyście się od tych próżnych rzeczy nawrócili do Boga żywego, który uczynił niebo i ziemię i morze i wszystko co w nich jest. Który za przeszłych wieków dopuszczał wszystkim poganom chodzić ich drogami. A zaiste nie zostawił samego siebie bez świadectwa: czyniąc dobrze z nieba, dając deszcze i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i weselem serca nasze“. „A to mówiąc, zaledwie uspokoili rzesze, że im nie ofiarowali“ (Dz. Ap. 14, 7-17). Uczmy się więc od św. Pawła, jak w naszem posługiwaniu kapłańskiem mamy być pokorni i cisi; nie szukać siebie, a Chrystusa.

3. W życiu codziennem, a czynnem kapłan narażony jest na setki pochwał, wyrazów podziwu, nawet ukrytych pochlebstw. Jeden duszpasterz mówi porywające umysł i serca nauki, słowa płyną mu to jak miód, to jak rwący potok, zewsząd otacza go sława znakomitego kaznodziei; o, jak trudno wówczas powiedzieć sobie: „Non mihi, Domine, non mihi, sed nomini tuo da gloriam". Inny kapłan w konfesjonale grzeszników z Bogiem jedna, zna usposobienia i charaktery, szybko dusze poznaje, do każdej inaczej przemawia i inne rady daje. Wtedy liczne głosy podziwu dają się słyszeć: „To znakomity spowiednik! To drugi święty ksiądz Vianney"! Ileż samozaparcia potrzeba, by dzieła Bożego nie zniszczyć w sobie i w braciach naszych z ufnością do nas przybiegających. A jeszcze inny kapłan w organizacjach Akcji Katolickiej swem roztropnem i mądrem postępowaniem, rzutkością, taktem i delikatnością zdobył sobie serca wszystkich. Uszu jego dochodzą pochwały a często i przeciwstawienia jego prac pracom współbraci kapłanów, nie mogących się wykazać, mimo wysiłków, pomyślnemu rezultatami swych trudów i zabiegów. Jak dużo trzeba mieć ducha Bożego, by nie sobie przypisywać pomyślne skutki prac kapłańskich, ale Bogu przez nas działającemu!

4. Pracujemy w winnicy Pańskiej. Wierni mają uznać i ocenić wysiłki nasze, ale żądać pochwał dla siebie niewolno, bo wówczas szukalibyśmy siebie, a nasze posługiwania kapłańskie zamieniłyby się w blichtrem jaśniejące teatralne występy. „Kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie" (Łuk. 9, 23). I tu przyznać należy, że kapłan znacznie więcej narażony jest na pokusy pychy, niż świeccy bliźni nasi. W obecnych czasach znajdziemy kapłana w różnych organizacjach nietylko religijnych, ale i społecznych, naukowych, jest zatem poszukiwany, bo od niego spodziewają się protekcji, pomocy, wstawiennictwa. Aby go sobie zjednać, pod różnemi postaciami ofiarują mu prezenty. Stały się one w wielu razach przyczyną kłopotów, smutków i nieprzyjemności dla kapłanów, bo domagano się od nich wdzięczności w chwili najmniej odpowiedniej. Jak wielką ostrożność w tych wypadkach mamy zachować, by nasze posługiwanie kapłańskie nie stało się oddawaniem długów przymusowej wdzięczności.

5. My, kapłani, mamy się strzec przedewszystkiem pychy,

ale również i tych ujemnych czynników, które naszą powagę obniżają w oczach wiernych.

Ileż to razy gniew w miejscu świętem spowodował zgorszenie wśród otaczających nas. Głosimy pokorę, cichość, delikatność, a tymczasem może od siebie należałoby zacząć. „Medice, cura te ipsum“. Święty Paweł pisze do Tytusa, a zatem i do nas: „We wszystkiem siebie samego podawaj przykładem dobrych uczynków, w nauce, w szczerości, w powadze; słowo zdrowe nienaganione, aby się ten, który jest przeciwny, zawstydził nie mając nic, coby o nas miał mówić złego (Tyt. 2, 7 ns.).

Opryskliwość w konfesjonale powoduje zniechęcenie penitenta, a niestety niekiedy i zaniedbywanie sakramentu pokuty. Popędliwość znów na ambonie jest przyczyną rozgoryczenia wśród wiernych, odsunięcia się od duszpasterza, który tracąc kontakt z opornymi parafjanami, wogóle wtedy nie ma możności nakłonić ich do powrotu na drogę cnoty i obowiązków katolickich.

Apostoł narodów w liście do Tymoteusza poucza nas: „A słudze Pańskiemu nie trzeba się wadzić, ale układnym być ku wszystkim, zdatnym ku nauczaniu, cierpliwym, w cichości strofującym tych, którzy się sprzeciwiają prawdzie, ażeby im kiedy dał Bóg pokutę ku poznaniu prawdy“. (II Tym. 2, 24 ns).

I wierni mają swoje wady, ale te mamy spokojnie a systematycznie usuwać, wykorzeniać, znosząc przytem i przykrości, bo one są nieodłączną strawą ludzi czynu — jakimi być powinniśmy. „A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien“ (Mat. 10, 38). Naśladować Chrystusa-kapłana w krzyżach, w pracach, w trudach głoszenia prawd wiecznych — to nasze zadanie. Naśladować Serce kapłańskie Jezusa w dobroci, w łagodności, w cichości posługiwania kapłańskiego — to nasz cel, a jednocześnie moc wewnętrzna. Nasz Mistrz cicho przeszedł dobrze czyniąc — my kapłani w Jego ślady z radością pójdziemy.

Ks. Dr. Władysław Padacz.

Jozue i zdobycie Ziemi Obiecanej.

III.

Jozue następnie zaprowadził lud do gór Garizim i Hebal i tam czytał „wszystkie słowa prawa, błogosławieństwa i przekleństwa“, jak były napisane w księdze Tory (prawa Mojżeszowego). Na górze Habel postawił ołtarz z kamieni nieciosanych i złożył ofiary Bogu, a na głazach tamtejszych kazał wyciąć „Miszne Torat Mosze“ (= powtórzenie prawa Mojżeszowego) Mikołaj Liranus sądził, że to był dekalog, Caietanus — że VI rozdział Deuteronomium, gdzie są przestrogi dla przyszłych pokoleń Izraela, Hummelauer zaś dodaje jeszcze do tego część rozdziału VII z ostrzeżeniami przed złym wpływem pogan chananejskich. Holzinger przypuszczał, że wyrzeźbiono wtedy całą księgę Powtórzonego Prawa, z czem się trudno zgodzić ze względu na zbyt długi materjał tekstu dla takiej roboty.

Opowiadanie o tem umieszczone jest u Jozuego po opisie zdobycia Haj, ale musiało się zdarzyć później, kiedy już cała Ziemia św. była pokonana. Potem Izrael nie poradził się Boga przez arcykapłańskie Urim i Tummim, więc oszukali go Gabaonici. Poselstwo ich oświadczyło, że przybywa zdaleka i chce z Żydami zawrzeć przymierze. Tymczasem miasto Gabaon leżało blisko Haj.

Kiedy Jozue zawarł z nimi pokój (szalom) i odbyła się przysięga, podstęp został wykryty. Wódz Izraela nie zniszczył jednak Gabaonu, ani jego miast wasalnych Kafiry, Berot i Karjatjarim. Gabaonici zato musieli na przyszłość dostarczać ludzi do noszenia wody i rąbania drew w przybytku Pańskim.

Przymierze z Izraelem, naraziło Gabaon na walkę z innemi miastami amoryckiemi. Powstała nawet koalicja z Adonisedekiem, królem Jerozolimy, na czele. Wezwany na pomoc Jozue pobił koaljantów i gonił ich przed sobą. Wtedy powstała gwałtowna burza i Bóg spuścił na uciekających Amorytów grad kolosalnych rozmiarów. Zaczęło się ściemniać. Jozue, z obawy, żeby mu noc nie przeszkodziła w odniesieniu zupełnego zwycięstwa, zwrócił się do słońca i księżyca, każąc im stanąć. W tem miejscu autor biblijny (Jos. 10, 12-13) cytuje „księgę sprawiedliwego (sefer hajjaszar)“ i powołuje się na nią, jako na dokument

historyczny [1]). „Stanęło tedy słońce w pół nieba i nie pośpieszyło się zapaść przez jeden dzień. Nie był przedtem, ani potem tak długi dzień, gdy usłuchał Pan głosu człowieka i walczył za Izraelem (Joz. 10, 13-14)“.

Mamy tu do czynienia z dwiema rzeczami. Czy słońce istotnie się zatrzymało, a jeżeli nie — to jak rozumieć fakt opisany? Słońce wprawdzie obraca się naokoło siebie i dążąc w kierunku konstelacji Herkulesa, gdzie znajduje się jego apeks, także wykonywa ruch własny, ale przedłużenie dnia w powyższym wypadku zależałoby od stanu kinetycznego ziemi. Ziemia się nie zatrzymała, bo to wywołałoby na niej szereg kataklizmów, jak zbyt silne przyciąganie do centrum ziemi z powodu ustania siły odśrodkowej, zalanie lądów przez oceany (inercja) i t. d.

Zjawisko, które wtedy zaszło, podane przez „księgę sprawiedliwego“ J. Mierlo uważał za zaćmienie słońca, więc Jozue myślał, że to wieczór (U nas niegdyś głosił tę teorję ks. B. Pawłowski w Kwartalniku Teologiczn. 1903). Hummelauer sądził, iż ciemność przedwczesną wywołała chmura gradowa, która się wtedy ukazała [2]). A van Hoonacker tej chmurze złożonej z kawałków lodu, przypisuje refrakcję promieni rzeczywiście zachodzącego słońca i sztuczne w ten sposób przedłużenie światła dziennego [3]). W 1831 r. w Hiszpanji miał się zdarzyć podobny fenomen odbicia się blasków słonecznych na wierzchołkach gór.

Zaszło pod Gabaonem, na rozkaz Boży, jakieś nieznane nam zjawisko optyczne i wszelkie rozprawy na ten temat będą zawsze tylko domysłami. Tyle jest elektryczności w przyrodzie, że z tego źródła mogło pochodzić ono nadzwyczajne światło, które rozproszyło mrok podczas bitwy.

Znamy też parhelje, czyli fałszywe słońca, pochodzące od chmur gradowych.

Co do pory dnia, to tekst biblijny robi wrażenie, jakgdyby walka odbywała się przed południem. Była zaczęta w każdym razie po nocy, w ciągu której Jozue przyprowadził swoje hufce z Galgali, więc niewątpliwie rano. Zaraz nieprzyjaciół „potrwożył Pan przed obliczem Izraela i starł porażką wielką w Gabaonie“, musiało się to więc odbyć prędko. Z Gabaon do Bethoron

---

[1]) Księga ta wspomniana jest jeszcze w II Król. 1, 18.
[2]) Hummelauer. Commentar. in libr. Josue 1903.
[3]) A. v. Hoonacker. Das Wunder Josuas. Th. Gl. 1913.

jest blisko, więc ucieczka Amorytów nie trwała długo. Nadzwyczajny fenomen świetlny, który się wówczas pokazał, mógł pozostać, przez całą noc następną, co było też pożyteczne dla likwidacji bitwy.

Koalicja, która rozpoczęła walkę była południowo palestyńska i przez to ułatwiła Jozuemu zdobycie tamtejszych terytorjów aż do Hebronu i Gazy. Tymczasem powstał nowy związek na północy pod wodzą Jabina, króla Asoru. Jozue pokonał go u wód Merom, co pospolicie brane jest za jezioro Hule, przez które przepływa Jordan. Było ono zresztą, jeszcze za Józefa Flawjusza, większe, niż dzisiaj.

Podbój całej ziemi Chanaan trwał lat siedem. Potem wódz Izraela zaczął, przy pomocy arcykapłana Eleazara, dzielić kraj na części, oddając je poszczególnym pokoleniom. Ustanowił też miasta ucieczki dla przestępców, co ich zabezpieczało przed karą samowolną — iuris talionis.

Sam sobie Jozue nic nie wziął, tylko poprzestał na tem, co mu wyznaczyli starsi ludu. Otrzymał w ten sposób miasto Tamnatsare, które zresztą miał chęć dostać. Nie wiadomo dobrze, gdzie ono było. Jedni je widzą w dzisiejszem Tibne i tam pokazują grób Jozuego, inni się opowiadają za Kefr Haris.

Pokolenia zajordańskie powróciły do swoich właściwych terytorjów, bo spokój dość długo panował w Ziemi Obiecanej.

IV.

Nasuwa się teraz pytanie, dlaczego Pan Bóg pozwolił i pomagał Żydom podbijać ludy chananejskie i zabierać im kraj ojczysty? Odpowiada na to Deuteronomium (9, 1 seq.): „Słuchaj Izraelu: ty dziś przejdziesz Jordan, abyś posiadał narody bardzo wielkie i mocniejsze nad cię... Nie mówże w sercu twojem, gdy je wygładzi Pan Bóg przed tobą: dla sprawiedliwości mojej wprowadził mnie Pan, abym tę ziemię posiadł, ponieważ dla niezbożności ich wytracone są te narody". „Gdy wnijdziesz do ziemi, którąć da Pan Bóg twój, strzeż się, abyś nie chciał naśladować obrzydliwości onych narodów". Lewityk (w rozdziale 18), wyliczając szereg potwornych grzechów, kończy słowami Boga: „te wszystkie brzydkości czynili obywatele ziemi, którzy byli przed wami i splugawili ją (Lew. 18, 27)". Bóg jednocześnie (Lew. 18, 28) daje ostrzeżenie Żydom, że, gdyby się tak samo

prowadzili, również z ziemi Chanaan wyrzuceni zostaną. Z Deuteronomium (18, 10) i ks. Mądrości (12, 4—5) wiemy, że miary występków dopełniły ohydne religijne obrzędy Chananejczyków, jak zabijanie dzieci na ofiary, rytualne zjadanie ich wnętrzności i picie krwi ludzkiej.

Za czasów Abrahama, grzechy ludów Palestyny do swego apogeum jeszcze nie doszły. Wtedy Bóg czekał wciąż na ich poprawę. „Jeszcze nie wypełniły się nieprawości Amorejczyków aż do tego czasu (Gen. 15, 16)" — mówił Abrahamowi w widzeniu.

Za Jozuego przebrała się już miara zbrodni. Izraelici odegrali rolę wielkiej ekspedycji karnej z ramienia Bożego. Później sami oni, źle się prowadząc, zostali wyrzuceni z Ziemi Obiecanej, kiedy się jej stali niewarci. —

Fryderyk Delitzsch (Bibel und Babel. Leipz. 1903 — 5) ubolewa nad rozlewem krwi niewinnej przy zdobywaniu Palestyny. Zjawisko to powtarza się prawie zawsze podczas takich klęsk żywiołowych, jak pożar, trzęsienie ziemi, powódź. Zdarza się i na wojnie, ale to, co się wówczas działo w ziemi Chanaan, bardzo blado wygląda wobec współczesnej wojny gazowej, wymyślonej przez Niemców, podczas której wymierają całe okolice razem ze światem roślinnym.

Prawo i czasy Starego Zakonu były surowe, bo ludzie ówcześni, mało subtelni, potrzebowali silnej ręki. Miłosierdzie i łagodność uchodziły wtedy prawie za wyraz słabości. Bóg Starego i Nowego Testamentu był ten sam, ale Jego postępowanie z ludźmi zależało od ich charakteru, psychiki, sumienia i stopnia dobrej woli. Ewangeliczną naukę miłosierdzia i przebaczenia naród żydowski w większości swojej ostatecznie odrzucił. —

Z podbojem Palestyny przez Jozuego łączy się kwestja Habirów, głośna od czasu odkrycia archiwum egipskiego w Tell el-Amarna. Wiadomo, że Habirowie byli w ziemi Chanaan za Amenofisów III (1413—1377) i IV (1377—1361), odnosząc się wrogo do panowania Egiptu w tym kraju. Kim oni byli? Na ich temat wymyślano rozmaite hipotezy. Uważano ich za krewniaków, lub potomków Abrahama, różnych pochodzeniem od Kanaanitów, a w części i od Amorytów. Do nich musieli należeć

także Izraelici [1]). Próbowano w nich widzieć wprost nawet zastępy Jozuego po przejściu Jordanu.

Langdon [2]) sądzi, że Hebrowie i Habiri znaczy to samo, ale Żydów widzi już w Palestynie, Asyrji i Babilonji na długo przed Jozuem.

Scheil, opierając się na tabliczce klinowej z Larsy (panowanie Rimsina, domniemane czasy Abrahama), gdzie jest mowa o szatach wodzów Habirów, widzi w tych ostatnich jakiś narodek elamicki, albo dolno-mezopotamski. Jego przedstawiciele służyli w milicji dynastji Elamitów z Larsy. Milicja ta była stacjonowana w granicach państwa, którego broniła przed rozmaitymi półnomadami. Potem zmieniły się czasy i ludzie, a nazwa została ta sama dla milicji granicznej, prawie już jako imię pospolite. Przetrwało to do dynastji Kasytów w Babilonie i Amenofisów (III - IV) w Egipcie. Habirowie z listów el - Amarny mieli za obowiązek zwalczać w Palestynie ingerencję egipską na korzyć wpływów babilońskich [3]).

Opinja Scheila bardziej jest zbliżona do tego, co nam przyniosły nabyte w r. 1915 przez Louvre paryski nowe tabliczki z Tell el - Amarna, z których by wypadało, że Habiri w okresie Amenofisów III i IV nie byli narodem i wogóle nazwa ich nie nosiła charakteru etnograficznego. Przedstawiali tylko związek ludzi, mający na celu walkę z Egiptem, może w imieniu Babilonu.

Thureau — Dangin wyraz „habiri", czy „habiru" uważał za akadyjski, nie za amorycki. —

Swojego rodzaju rewelacją było odkrycie Chiery [4]). Odnalazł on w 1925 r. dużo tabliczek klinowych w okolicach Wiranszehir, kilkanaście kilometrów od Kerkuk, które w starożytności nosiło nazwę Arzuhina i leżało na wschód od miasta Assur. W tych tabliczkach pierwszy raz spotykamy się z jakimś małym narodem Nuzi, który używał języka asyryjskiego, ale jego imiona własne nie mają nic wspólnego z semitami Mezopotamji.

Tabliczki pochodzą prawdopodobnie z pierwszej połowy drugiego tysiąclecia prz. Chr. i prawie wyłącznie są poświęcone

---

[1]) Ks. W. Szczepański. Mieszkańcy Palestyny. Kraków 1920.

[2]) Langdon. Semitic Mythologie (u Marstona op. cit.)

[3]) Revue d'assyriologie. XII n. II. 1915.

[4]) E. Chiera and E. Speiser. The Annual of the American Schools of Oriental Research. 1926.

arystokratycznej familji Puhisenni. W nich dużo razy słowo „Habiri“ odnoszone jest do Asyryjczyków.

Zagadnienie to komplikuje się obecnie jeszcze bardziej, ale dziś już trudno wątpić, że wyraz ten nie oznacza wyłącznie potomków Abrahama, ani nie mamy powodu stosować go do Izraelitów, zdobywających za Jozuego ziemię Chanaan.

Gramatyka porównawcza języków semickich również stwierdza, że asyryjskie „habiri“, czy „habiru“ nie odpowiada hebrajskiemu „ibri“ (Hebrajczyk), lecz „haber“ (towarzysz), „heber“ (towarzystwo). —

Pod koniec życia swego Jozue zebrał starszych ludu w Sychem i tam uroczyście odnowił przymierze z Bogiem. Izrael głośno wołał, że nie chce służyć bóstwom cudzym. Na pamiątkę tej renowacji położono wielki kamień w obrębie przybytku tymczasowo umieszczonego w Sychem. Miał on być namacalnem świadectwem zobowiązań ludu względem Jahwe, wrazie gdyby Żydzi zaczęli o tem zapominać. —

Jozue umarł, mając lat sto dziesięć, w Tamtantsare i tam został pochowany. Ojcowie Kościoła uważają go za figurę Chrystusa Pana, który, nosząc to samo imię, przez wody chrztu, wprowadził ludzkość, jak przez Jordan, do Ziemi Obiecanej — królestwa swego. —

Ks. Tadeusz Radkowski.

Apostolstwo chorych.

Z polecenia Władzy Duchownej miałem zastępować chorego proboszcza, którego wywieziono z jego podwarszawskiej parafji do szpitala w stolicy.

Była to jedna z pierwszych placówek duszpasterskich w mojem życiu. Chorego proboszcza wcale nie znałem. Nie mógł mi wydawać poleceń, służyć radą i wskazówkami — jako młodemu niedoświadczonemu kapłanowi. A jednak ten chory, nieobecny ksiądz, był jednym z najlepszych moich nauczycieli. Uczyła mnie i zmuszała iść śladami gorliwego duszpasterza — jego dobrze obsłużona i zorganizowana parafja. Sądzę, że gdyby żył zagranicą — pisanoby o nim książki i słynny byłby, jak np. sławny duszpasterz Berlina, ksiądz Sonnenschein.

Oto mały przykład, jak mnie „uczyła“ parafja.

Pierwszego zaraz dnia po Mszy św. przyszedł do zakrystji jakiś człowiek.

— Proszę księdza do chorego.

Jak zwykle wyjąłem księgę chorych i zacząłem zapisywać imię, nazwisko, wiek chorego oraz dokładny adres.

— O której iść, aby wszystko było przygotowane?

— Wszystko jedno, proszę księdza, bo i tak u chorego nic nie będzie przygotowane.

— Co to znaczy? Kto pana przysłał po księdza?

— Nikt mnie nie przysłał.

— Jak to nikt?

— U nas jest taki zwyczaj, proszę księdza, że kilkanaście osób w parafji czuwa nad tem, aby zawiadamiać proboszcza kto zachoruje.

— A jeśli chory nie chce księdza?

— Ja już tam nie wiem, ale ksiądz proboszcz zawsze daje sobie radę.

Myślę — co tu robić? Trzeba chyba iść, tak jak proboszcz. Byłem w kłopocie. Nie mogłem wyobrazić sobie, co to będzie, jak mnie tam przyjmą, co powiedzieć choremu, który nie prosił o spowiedź...

* * *

Nie będę opisywał szczegółowo zdumienia chorego i jego otoczenia, gdy mnie zobaczyli w komży. Tym razem miałem szczęście: wszystko poszło jak najlepiej. Chory wyspowiadał się i przyjął Komunję św. Dziękowano mi, że ułatwiłem im sprawę zaopatrzenia chorego Sakramentami św., co zwykle wprawia chorego i rodzinę w wielki kłopot. Chory — pragnąłby zaprosić księdza z Panem Bogiem — ale nie chce przestraszyć rodziny myślą, że z nim jest źle. Rodzina — chciałaby zaprosić kapłana, lecz boi się, że to zrobi zbyt wielkie „wrażenie“ na chorym i może mu zaszkodzić. Czekają do ostatka, a gdy dadzą znać do kościoła — często jest już zapóźno: chory umiera bez pojednania się z Bogiem.

* * *

Od tego czasu prawie codziennie gorliwi i dobrzy parafjanie zawiadamiali mnie o dwu, trzech, czasami o siedmiu chorych. Nie zawsze udawała się „wyprawa“ tak dobrze jak pierwsza.

Czasem chory odprawiał mnie z niczem. Ponawiałem wizytę drugi i trzeci raz. Zwykle chory przepraszał mnie w końcu, całował po ręku, prosząc o spowiedź i Komunję św. Zczasem tak się przyzwyczaiłem do tych swoich „niespodzianych odwiedzin u zdumionych chorych“, że, gdy którego dnia nie zameldowano mi nowego „niechętnego“ czułem się nieswojo. Zobojętniałem na to, jeśli mnie gdzie mniej lub więcej delikatnie chciano się pozbyć. Sowitą zapłatą była mi radość chorego, który oczyszczony spowiedzią, pokrzepiony Ciałem i Krwią Pańską ze spokojem czekał wyroków Bożych.

Ileż to razy błogosławiono moim staraniom.

A błogosławieństwo to należało się przecież nadewszystko nieobecnemu proboszczowi i tym, co — wiedzeni prawdziwie duchem apostolskim — wyszukiwali chorych i zawiadamiali o nich kapłana.

* * *

Z tego wspomnienia wyciągnę wniosek.

W tamtych czasach nie było jeszcze organizacyj Akcji Katolickiej. Dziś każda już prawie parafja ma zorganizowane grupy katolików. Czy nie byłoby wskazane, aby w Oddziałach parafjalnych powstawały „Sekcje Apostolstwa Chorych“. —

Katolicy świeccy mają być „przedłużeniem ramion kapłana“ w pracy duszpasterskiej. Jednem z takich konkretnych zadań byłaby opieka materjalna, a przedewszystkiem duchowna — nad chorymi parafjanami.

Szczególnie w okresie spowiedzi wielkanocnej katolicy z pod znaków Akcji Katolickiej mają wytężyć siły, aby jak najwięcej zbłąkanych owieczek nawrócić Panu. A przecież chorzy, często opuszczeni i bardzo potrzebujący pomocy duchowej, powinni pierwsi skorzystać ze źródeł zbawienia.

Ks. Stan. Sprusiński.

Kościelne prawo małżeńskie katolickie na Wschodzie.

Od przeszkód małżeńskich nowożeńcy mogą otrzymać dyspensę. Prawo dyspensowania, oprócz papieża, przysługuje patryarsze w całym patryarchacie, nadto szeroką władzę mają

również biskupi, którzy mogą ją delegować innym kapłanom. I tak biskup dyspensuje: jeśli nowożeńcy są chorzy; jeśli zawarto małżeństwo mimo zachodzącej przeszkody, w dobrej wierze i zostało ono spełnione; jeśli trudny jest dostęp nawet piśmnie do papieża lub do patryarchy i zachodzi niebezpieczeństwo zgorszenia, gdyby strony się rozeszły (Kopt. 165; Syryj. 183, Maron. Lib. 2, c. 8 n. 11; Ormian. 578, c. 23, de privil. V, 33; Klemens VIII Christifidelium 1599). W wypadkach tajnej przeszkody, synod zamoj. r. 1720 c. 8 ogólnie stanowi, że w razie zachodzącej przeszkody należy zwracać się do tego, kto może jej udzielić, nie określa tedy władzy kompetentnej, (si quis canonico impedimento teneatur, nullatenus admittatur ad contrahendum, nisi dispensationem ab eo, a quo concedi potest, obtinuerit) a synod lwowski r. 1891 c. 7 stanowi, by w sprawie dyspens zawsze zwracać się do ordynarjusza, przytem czyni uwagę, że im bliższy jest stopień pokrewieństwa, tem ważniejszy winien być powód do dyspensy. Inne synody np. rumuński r. 1872 o dyspensach wyraźnie nie stanowią, miarodajną przeto jest encyklika św. Officium 20 lut. 1888. Rozumie się, że dyspensę może uzyskać tylko od przeszkody z prawa kościelnego a nie bożego. Jeżeli kapłan asystuje przy ślubie nowożeńców mimo zachodzącej przeszkody i bez dyspensy, ma być pozbawiony beneficjum i zawieszony w spełnianiu czynności duchownych (suspensa), winien być wtrącony do więzienia, nadto biskup może nań nałożyć inne kary. (Zam.)

W Kościele wschodnim od czasów najdawniejszych została przyjęta zasada, że małżeństwo ma być zawarte we formie liturgicznej z zachowaniem ceremonij kościelnych. Tak wielkie znaczenie przypisywano formie kościelnej, że nawet powstało mniemanie, że szafarzem tego sakramentu jest kapłan. Dlatego przy ślubie domagano się zawsze asystencji kapłana, przedstawiciela Kościoła. Synod w Laodycei r. 343 stwierdza, że małżeństwa są zawierane według przepisów kościelnych — secundum ecclesiasticam regulam. Nicefor patryarcha Konstantynopola (r. 806 — 815) nazywa wszeteczeństwem związek małżeński bez błogosławieństwa kapłańskiego. (Coniunctio sine sacerdotali benedictione est fornicatio sive servus, sive liber sit. (Pitra II. 346).

Cesarz Justynian w noweli 117 r. 542 domaga się współdziałania Kościoła przy zawieraniu małżeństwa, a w noweli 74 r. 537 stanowi, że kobieta staje się żoną dopiero po złożeniu przysięgi

na ewangelję. Cesarz odmawia skutków prawnych tym małżonkom, którzy zawarli związek wbrew przepisom kanonicznym. Cesarz Leon Filozof, Nowel 89 r. 893 nakazał, by wszyscy wierni zawierali małżeństwo we formie kościelnej i przy towarzyszeniu błogosławieństwa kościelnego i tylko w ten sposób zawartym związkom zapewnił wartość w obliczu prawa cywilnego. Cesarz Aleksy Kommenus r. 6592 od stworzenia świata (r. 1093) nakazał, by nietylko małżeństwo zawierać w formie kościelnej, lecz nawet i narzeczeni, gdy zawierają zaręczyny, winni otrzymać błogosławieństwo kościelne. Odtąd zawieranie małżeństwa wobec Kościoła stało się obowiązkiem na Wschodzie. Ustawodawca wschodni, chociaż domagał się, by przedstawiciel Kościoła brał udział przy zawieraniu związków małżeńskich, pierwotnie jednak nie określił kompetencji i tytułu, na podstawie którego duchowny był upoważniony do asystencji przy zawieraniu małżeństwa danych oblubieńców. Stąd zwyczajowo utarła się zasada, że wystarczy obecność któregokolwiek kapłana. Ponieważ praktyka taka mogła wywołać niepożądane następstwa z powodu kolizji z właściwym duszpasterzem oraz co do pewności zawartego związku, — jak mówi synod kijowski r. 1619, — dlatego też ustawodawca wschodni dokładnie określił tytuł, na podstawie którego duchowny mógł asystować przy zawieraniu związków małżeńskich. Pod tym jednak względem ustawodawstwo nie jest jednolite we wszystkich obrządkach. W jednych bowiem obrządkach wystarczy obecność każdego duchownego, w innych wymagana jest obecność proboszcza właściwego, a w innych wreszcie obecność proboszcza miejscowego; odrębne też normy obowiązują, gdy idzie o małżeństwo mieszanych obrządków katolickich, i małżeństw mieszanych t. j. strony katolickiej z akatolicką.

Z reguły, przy zawieraniu małżeństwa asystuje kapłan tego obrządku, do którego prawnie należą oblubieńcy (Arm. 575). Jeżeli ktoś samowolnie przeszedł z obrządku łacińskiego na grecki, kapłan grecki nie może prawnie błogosławić związku takich oblubieńców (Syn. Lwowski 1891 c. 7).

U Ormian 575, Koptów 171, Chaldejczyków (A.S.S. 41, 267), oraz na wyspie Smyrnie 259 koniecznym warunkiem ważności małżeństwa jest zawarcie wobec kapłana, chociażby nawet niekatolickiego. Praktykę tę uzasadniają, że charakter kapłański jest tak u kapłanów schyzmatyckich jak i katolickich. Jeżeli nie ma żadnego kapłana — stanowi prawo chaldejskie, należy wezwać 4

—5 świadków i ci mają dopełnić ceremonji zaręczynowych a nawet ślubnych. Podają oni oblubieńcom pierścień i odmawiają przepisane modlitwy. Nie są oni przeto tylko świadkami umowy małżeńskiej, lecz ich udział jest czynny. Zgoda małżeńska ma być wyrażona pisemnie w dwóch egzemplarzach. Umowę podpisują narzeczeni, kapłan i zaproszeni goście, każda strona otrzymuje jeden egzemplarz. (Font 4, 181).

U Maronitów (2. 11. 28) i Syryjczyków tylko te małżeństwa są ważne, które zostały zawarte wobec właściwego proboszcza nowożeńców. Właściwy jest ten proboszcz, w którego parafji mieszkają nowożeńcy ponad pół roku. Jeżeli do ślubu zgłosi się jakiś przybysz, który w danej parafji nie ma zamieszkania, małżeństwo jego zawarte wobec miejscowego proboszcza jest nieważne, nadto ściąga on na siebie ekskomunikę. Kara ta dosięga i doradców danych oblubieńców. Jeżeli proboszcz lub inny kapłan świadomie pobłogosławi małżeństwo obcych parafjan wpada w suspensę, od której może udzielić absolucji ordynarjusz tego proboszcza, który jest uprawniony do asystowania przy ślubie danych parafjan. Ta forma obowiązuje również w Jugosławji, w eparchji Kryzimeńskiej oraz u Italo — Greków (Fon. 11. 400 Klemens VIII Sanctissimus 1595. Benedykt XIV Etsi pastoralis § VIII. 1). Dekret soboru trydenckiego o małżeństwie został przetłumaczony na język grecki i ogłoszony w parafjach greckich i albańskich. Jeżeli narzeczeni należą do różnych parafij, wystarczy przy ślubie obecność jednego z proboszczów, u Maronitów ten proboszcz asystuje, w którego parafji ślub się odbywa. U Rusinów proboszcz narzeczonej (Concord. l. c.).

U Rusinów tylko to małżeństwo jest ważne, które zostało zawarte w obecności proboszcza miejscowego zgodnie z ustawą Kościoła łacińskiego. Rusinów od 17 wieku obowiązywał dekret Tametsi soboru trydenckiego. Historja ogłoszenia prawa soboru trydenckiego miała taki przebieg. Metropolita kijowski, Welamin Rudzki, by zapobiedz rozmaitym niewłaściwościom, jakie się wytwarzały z tego powodu, że nie była ustalona forma zawierania małżeństwa, ogłosił w r. 1619 ustawę trydencką, jako obowiązującą, nie odwołując się jednak na sobór trydencki. Następnie na synodzie Kobryńskim r. 1626 wydano dla całej ruskiej prowincji ustawę, mocą której zostały uznane za nieważne małżeństwa, jeśli nie zostały zawarte wobec proboszcza właściwego i dwóch świadków. Nieważne przeto były małżeństwa, jeżeli proboszcz

asystował przy ślubie obcych wiernych a nie swoich parafjan bez względu na to czy ślub odbywał się w jego kościele czy też w innym; również gdy wierni byli ob. łac. albo też gdy nie było dwóch świadków. Ustawa ta została ogłoszona we wszystkich parafjach ruskich. Ponieważ synod nie był kompetentny do wydania ustawy unieważniającej małżeństwo, dlatego też ogłoszenie to wymagało sanacji ze strony Stol. Apost., której też udzielił Urban VIII Licet universorum dnia 21 kwietnia r. 1632, dał też biskupom ruskim władzę do udzielania dyspensy od przeszkód małżeńskich r. 1629 (Font. 1. 279. 11, 1712). Urban VIII kazał ogłosić na Rusi prawo trydenckie o małżeństwie jako prawo papieskie, a nie jako prawo soborowe. Ustawa ta została stwierdzona na synodzie zamojskiem r. 1720 dla całej Rusi, oraz na synodzie lwowskim r. 1891 dla prowincji lwowskiej.

Po ogłoszeniu dekretu Piusa X Ne temere, Kongregacja - Rozkrzewiania wiary dnia 5 maja 1911, rozciągnęła go na Rusinów prowincji lwowskiej, dnia 18 maja 1913 na Rusinów Kanady, 17 sierpnia 1914 na Stany Zjednoczone Ameryki Pół., roku 1917 na całą Amerykę południową. Dekreta te zostały odnowione dla Ameryki półn. 1929, a dla Kanady 1930. Font. 11 401. Ponieważ Dekret Ne temere wszedł do kodeksu prawa kanonicznego, przeto w tych prowincjach, gdzie on obowiązuje zachodzi zupełna zgodność z prawem obrząd. łać. Co się tyczy Rusinów zamieszkałych w innych prowincjach np. Kijowa, Wołynia, do nich należy stosować prawo Urbana VIII, a względnie synodu zamojskiego o kompetencji właściwego proboszcza. Chociaż bowiem w okresie zaborów działalność tego prawa była wstrzymana i były dozwolone tajnie zawierane małżeństwa w innej formie, to jednak sama ustawa nie straciła tam mocy prawnej i dlatego obowiązuje. Na Wołyniu tedy do asystowania przy zawieraniu małżeństw uprawniony jest proboszcz właściwy, a w prowincji lwowskiej i w Ameryce proboszcz miejscowy.

Co się tyczy małżeństwa osób mięszanego obrządku należy tu odróżnić małżeństwo osób obrz. łać. z wiernymi ob. wschod. oraz małżeństwo osób różnych obrządków wschodnich między sobą.

Według kodeksu prawa kanonicznego (c. 1099) wierni ob. wsch. jeśli wchodzą w związki z wiernymi ob. łać. są obowiązane do zachowania formy przepisanej w kodeksie t. j. ślub ma się odbyć w obecności proboszcza miejscowego bądź

obrząd. wschodniego bądź łacińskiego. Z reguły ślub odbywa się wobec proboszcza narzeczonej, a więc w tym obrządku do którego ona należy (c. 1097, 1099). Dla ujednostajnienia życia liturgicznego w rodzinie żona z okazji ślubu może przejść na obrządek męża (c. 98). Na prośbę stron może też ważnie asystować proboszcz narzeczonego. (Prop. 1863, Com. C. c.) Tak też stanowią dekreta prawa dla Ameryki.

Małżeństwa mięszanych obrządków Italii w takiej formie mają być zawierane: Jeśli narzeczony jest obrz. łać. a narzeczona obrz. wschod., ślub ma się odbyć wobec proboszcza ob. łać. jeśli natomiast narzeczony jest ob. greck. a narzeczona ob. łać. w takim wypadku ślub może się odbyć albo wobec proboszcza greckiego albo łacińskiego (Benedykt XIV Etsi VIII n. 11).

U Maronitów do zawarcia małżeństwa z osobą innego obrządku wymagane jest zezwolenie biskupa miejscowego (syn. 1768, Font. 12, 892).

Małżeństwo między wiernymi różnych obrządków jest ważne, skoro zostanie zachowana forma zawarcia przynajmiej jednego z narzeczonych np. do zawarcia małżeństwa wiernego ob. gr. z wiernym ob. orm. wystarczy obecność kapłana greckiego lub też ormiańskiego.

Jeśli nie ma innych dowodów na stwierdzenie wolnego stanu narzeczonych, strony winne złożyć przysięgę, że są stanu wolnego, w ręce biskupa lub z jego polecenia, dziekana (syn. zamojski 8).

Prawodawca zwraca uwagę na to, by katolicy obrz. wschodnich nie zawierali małżeństw z akatolikami wschodniemi. Jeśli jednak mimo przestrogi małżeństwo takie ma być zawarte, należy się starać, by ślub odbył z zachowaniem przepisów kościoła katolickiego t. j. strony winne dać wymagane zastrzeżenia katolickie, ślub winien być wobec kapłana katolickiego. Jeżeli mimo starań strony udadzą się do duchownego prawosławnego i on asystuje przy ślubie w małżeństwie mieszanem, ślub taki może być tolerowany.

Matrimonia valida, si coram proprio parocho schismatico partis schismaticae vel haereticae ritus orientalis et duobus testibus celebrantur (C. Prop. 1835 F. I. 290). O ważności małżeństw mieszanych zawartych wobec przedstawiciela schizmatyckiego Stol. Apost. orzekła dla Rusinów, Węgier, Rumunów C. Prop.

1858, Rum. Font. 10, 779; 11. 418, 495. Leon XIII s. Offic. 1888. Pius IX Obsequentissimus 1860.

U Rumunów syn. 1882 zalicza przeszkodę Clandestinitatis do wzbraniających.

Z reguły ślub ma się odbyć w kościele, za zgodą biskupa może odbyć w domu prywatnym (Zamoj. n 8; Syryj. 190, Mar. 2, 11. 26).

Ślub w Kościele wschodnim zowie się officium coronationis ponieważ kapłan wkłada korony na głowę oblubieńców. Koronacja ma miejsce, gdy panna zawiera małżeństwo a nie wdowa. Obrząd ślubny przy zawieraniu małżeństwa osób owdowiałych zowie się ritus poenitentiae, — kapłan bowiem nie odmawia modlitwy t. zw. oratio. benedictionis, lecz oratio poenitentiae. Jeśli jedna strona jest owdowiała, w takim razie przy ślubie nie otrzymuje ona korony, lecz tylko ta strona, która pierwszy raz zawiera małżeństwo (Kop. 163, Mar. 11). Synod Melchicki w 1835; 1841, odmawia koronacji kto nie zna zasad wiary. Jeśli ślub odbywa się w kościele, oblubieńcy winni przyjąć Komunię św., a jeśli w domu, w takim razie zamiast Komunii św. oblubieńcy otrzymują kielich napełniony winem. (Maron. 11; Kop. 163, Syr. 190. Benedykt XIV, De ritibus). Heiner. Friburgi 1904.

U Ormian (756) oprócz świadków asystują przy ślubie dziewosłębi (paranymphi, compari), są oni pośrednikami w małżeństwie a w czasie ślubu trzymają krzyż nad głową oblubieńców, mają też być rodzicami chrzestnymi, dlatego nie mogą to być akatolicy.

Ustawodawstwo wschodnie akatolickie zabrania zawierania małżeństwa poraz czwarty i z rozmaitych powodów pozwala na rozwiązanie związku małżeńskiego. Praktykę taką potępiają konstytucje apostolskie skierowane do Wschodu oraz ustawy Kościoła Wschodniego. Innocenty IV r. 1254; Eugeniusz IV Cantate 1441, Klemens VIII Sanctissimus 1595; Benedykt XIV Etsi pastoralis 1742; Syn. Maronit. 1736, 2, 11; Syryj. 1888, Pius IX Verbis 1859.

Ks. Ignacy Grabowski.
prof. Uniw. Warsz.

Działalność Akcji Katolickiej wśród młodzieży włoskiej.

Akcja Katolicka we Włoszech może i musi interesować wszystkich katolików, a tembardziej działaczy tej opatrznościowej organizacji z dwu względów: najpierw, że nic z tego, co jest katolickie, nie może być im obce, — następnie ponieważ Akcja Katolicka we Włoszech, rozwijając się pod okiem papieża i pozostając w stałym i bezpośrednim kontakcie ze Stolicą Apostolską, dostarcza wzorów i cennych wskazań przy organizowaniu Akcji Katolickiej w innych krajach; oczywiście, wzory te nie są wszędzie ani konieczne, ani możliwe do naśladowania we wszystkich punktach, odmienne bowiem mogą być możliwości pracy, w jakich Akcja Katolicka zdolna się jest rozwijać.

Trudności działania włoskiej Akcji Katolickiej. Warunki, w jakich rozwija się Akcja Katolicka we Włoszech, nie są zbyt pomyślne. Należy tu przypomnieć, że w 1931 r. rząd włoski, niezadowolony ze wspaniałego rozwoju grup młodzieży, należącej do Akcji Katolickiej, rozwiązał je, przytaczając motywy, całkiem niesłuszne zresztą, że wśród nich rozwija się akcja polityczna, jakoby wroga wprowadzonemu ustrojowi.

Na podstawie rządowego dekretu patronaty, koła, dzieła, które nie posiadały wyłącznie duchowego charakteru, ale stawiały sobie za cel pełne kształtowanie młodzieży, zostały wówczas skasowane, a powoływanie do życia nowych — zabronione. Tylko państwo faszystowskie zarezerwowało sobie prawo tworzenia wychowawczych i rekreacyjnych instytucji dla młodych obywateli Italji. W tym celu utworzono obejmującą całe Włochy organizacje, której członków — dzieci ubrane w elegancki, czarny uniform — spotyka się w wielkiej liczbie we wszystkich miastach włoskich; to Opera Balilla, od której mali Włosi mogą wyłącznie otrzymywać swe fizyczne, moralne i polityczne urobienie.

Balilla posiada wszędzie doskonale urządzone domy z salami wykładowemi, terenami do gier i sportów, — prawdziwe małe koszary, przy głównych drzwiach których w dni świąt pełnią straż z bagnetami na karabinach jej członkowie, chroniący się w razie niepogody w szyldwachowych budkach, odpowiednich do ich wzrostu.

Dotąd do Balilla zapisywano dzieci od ich 8-go roku życia; na przyszłość, zgodnie z wolą Duce, będą przyjmowani malcy sześcioletni, którzy już otrzymali nazwę „synów wilczycy".

Sekcje Balilla mają swych kapelanów; rozumie się, że ich sytuacja jest niejednokrotnie bardzo trudna i delikatna, skoro w narodzie codziennie się głosi, że „zmilitaryzowany naród tworzy realnie skończoną doskonałość faszystowskich Włoch, najpełniejszą łączność wszystkich Włochów, najtęższą syntezę ustroju Mussoliniego".

Organizacja młodzieży katolickiej. Istnieją jednak we Włoszech organizacje katolickie, opiekujące się młodzieżą; nie mogą one, rzecz prosta, rozwinąć w całej pełni swej działalności, niemniej jednak dobrą prowadzą robotę; zachwiane przez kryzys 1931 r., pozbawione wielu możliwości działania, zreorganizowały się, a przytoczone poniżej liczby wskazują, że są dzisiaj, bardziej niż nawet dawniej, żywotne.

Niedawno wysłały one do Rzymu na „Dni młodzieży katolickiej" dużą liczbę młodych i pełnych gorącego ducha delegatów, pochodzących ze wszystkich prowincji włoskich. Młodzi bojownicy Akcji Katolickiej, poza tradycyjnemi pielgrzymkami do świętych miejsc Wiecznego Miasta — mszą św. w katakumbach i na grobach apostołów i męczenników, odbyciem drogi krzyżowej w Kolosseum, poza ojcowskiem zawsze przyjęciem w „Domu Ojca", zebrali się na dwu posiedzeniach, na których przedstawiono wysoce pouczające sprawozdania co do organizacji i rozwoju ruchu, osiągniętych sukcesów i programu pracy na przyszłość.

Aspiranci Akcji Katolickiej. Pogłębianie nauczania katolickiego stanowi główne zadanie ugrupowań młodzieży, podczas zimowych przedewszystkiem miesięcy.

Raz, a nawet i kilka tygodniowo, zależnie od okolic i warunków, lokal stowarzyszenia przekształca się na szkołę, gdzie się omawia jakąś prawdę religijną, albo jakieś zagadnienie społeczne, czy misyjne. Uczniowie, to albo dzieci, albo młodzież, rekrutująca się ze wszystkich warstw społecznych.

Nauczyciel, a raczej kierownik studjum, to aspirant lub aspirantka, to znaczy młodzieniec lub panna, odpowiednio przygotowani do tego apostolstwa na specjalnych kursach i tygodniach katechetycznych (w roku ubiegłym odbyło się 23 takich tygodni). Po ukończeniu kursu aspirant składa egzaminy i otrzymuje dyplom, który pozwala mu rozpocząć nauczanie. Wszędzie pozatem

istnieją również sekcje aspirantów, gdzie ci stale się dokształcają w celu prowadzenia coraz owocniejszego ministerstwa; można tu mówić o prawdziwem ministerstwie zgodnie z formułą Akcji Katolickiej, która jest zasadniczo „współudziałem zorganizowanych katolików w hierarchicznem apostolstwie".

Wyniki. By spotęgować gorliwość aspirantów, a jednocześnie móc sprawdzić osiągnięte wyniki ich pracy, ustanowiono konkurs kultury religijnej, który corocznie przyznaje najbardziej zasłużonym sekcjom nagrody; kilka z nich ofiarowuje zawsze Ojciec Święty. Papieskie dzieło propagandy wiary ofiarowuje ze swej strony 16 złotych medali na konkurs misyjny.

W ubiegłym roku wydelegowano 18 księży do różnych diecezji, którzy przeprowadzili egzaminy sekcji i aspirantów.

Podczas gdy w 1930 r. liczono tylko 6 tys. sekcji, dzisiaj istnieje ich 19 tysięcy; w 1930 r. przeegzaminowano uczniów 90 tysięcy, w 1934 r. — 250.070; w 1930 r. było 1510 sekcji aspirantów, w roku ubiegłym — 5162.

Liczby te świadczą o coraz większym rozwoju Akcji Katolickiej wśród młodzieży włoskiej.

Należy tu dodać, że pogłębianie nauki Chrystusowej nie jest jedynym celem związków Akcji Katolickiej; odwołują się one do wszelkich środków, przyczyniających się do wzmożenia głęboko pojętego życia religijnego swych członków; jednym z nich jest praktyka zamkniętych rekolekcji. We Włoszech, jak i gdzieindziej zresztą, te duchowne ćwiczenia rozwijają się coraz bardziej, co wskazuje, iż odpowiadają one najbardziej żywotnym potrzebom naszych czasów.

Poza t. zw. „krótkiemi" rekolekcjami, w których biorą udział prawie wszyscy członkowie młodzieży katolickiej, zorganizowano wszędzie w ciągu roku ubiegłego conajmniej trzydniowe rekolekcje, w których uczestniczyło blisko 15 tysięcy młodzieży.

Powołania. Ojciec Święty często podkreśla — pisze Osservatore Romano — wspaniały udział młodzieży Akcji Katolickiej w powołaniach do stanu duchownego. Młodzi ludzie, współpracownicy w Akcji Katolickiej duchowieństwa świeckiego, łatwiej rozumieją całe piękno i wartość powołania kapłańskiego. Akcja Katolicka, kształtując ich umysł i serce, ucząc zrozumienia istoty chrześcijańskiego miłosierdzia i apostolstwa, przygotowuje podatny grunt, na którym łatwo już rozwija się rzucony przez Boga posiew. W 1934 r. 3.668 młodych członków Akcji Katolickiej

wstąpiło do djecezjalnych seminarjów, do klasztorów lub też instytutów misyjnych.

Piękna jest praca, którą prowadzi w czysto duchowej dziedzinie katolicka młodzież włoska; zasłużyła też sobie w pełni na taką pochwałę Najwyższego Pasterza: „Oto wspaniałe żniwo dobra, godna podziwu całość zasług, świetna inicjatywa wysokiej duchowej wartości i prawdziwie apostolskiego piękna".

Ta działalność Akcji Katolickiej wśród młodzieży włoskiej wyraźnie stwierdza, że wszędzie gdzie kierowników Akcji Katolickiej ożywia umiłowanie sprawy Bożej i gorące pragnienie służenia Kościołowi Chrystusowemu, gdzie czynnik ludzki żadnej nie odgrywa roli, jakiekolwiek trudności czy przeszkody nie są w stanie powstrzymać wzrostu, rozwoju i skuteczności tych zadań, jakie nakreślił Akcji Katolickiej wielki papież Pius XI.

Ks. J. Szm.

Zabezpieczenie kapłana na starość i czas choroby.

W ostatnich czasach w różnych diecezjach Polski powstały domy dla XX. Emerytów. A prawie wszędzie kwestja zabezpieczenia starości i czasu choroby zaczyna interesować kapłanów.

I słusznie Zabezpieczenie starości i czasu choroby dla kapłana jest wielkiego znaczenia.

Niegdyś ta sprawa nie była aktualną. Probostwa były bogate, biskupstwa jeszcze bogatsze, a nawet świeccy katolicy, magnaci umieli dać kapłanowi utrzymanie na starość.

Dzisiaj inaczej.

Probostwa, zwłaszcza w byłej Kongresówce, są ubogie. Kapłani utrzymują się z niewielkiej pensji rządowej i jura stolae, które dzisiaj są uboższe i trudniejsze do zdobycia. Biskupi, znowu w Kongresówce, majątków nie posiadają, a rodziny magnackie same znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych. Ksiądz tedy troszczyć się ma o swoją starość i chorobę.

I rzeczywiście wielu troszczy się, a nieraz z uszczerbkiem dla chwały Bożej. Ale są i tacy, którzy nie umieją chodzić koło swych spraw i ci właśnie w dniach starości i choroby są bardzo

biedni. Emerytura tedy potrzebna jest dla jednych i drugich i winna być przyjęta radośnie przez ogół duchowieństwa, oraz realizowana w całej pełni. A idee zaś, które mają jej przyświecać są porządku materjalnego i duchowego.

W porządku materjalnym — emerytura kapłanowi daje mieszkanie, ubranie, opiekę lekarską, pożywienie i pewną sumę na osobiste potrzeby. W porządku moralnym przekonanie i przeświadczenie, że trzeba pracować ze wszystkich sił, ofiarnie, bezinteresownie, gdyż w dniach potrzeby nie będę opuszczony. Starość moja, choroba, śmierć i pogrzeb przyzwoity są zapewnione.

Ujęcie emerytury w formie konkretnej może być różne.

Najczęściej wysuwane są dwa rozwiązania. Pierwsze — kapłan otrzymuje pewną sumę, np. 300 zł. miesięcznie i odpowiednio do swych pragnień organizuje sobie życie. Kto chce mieszka w domu kościelnym, inni we własnych domach, jeżeli mają, a inni jako zwykli lokatorzy u obcych.

Drugie rozwiązanie: Diecezja ma dom dla XX. Emerytów, potrzebujący w nim mieszkają. Otrzymują wszystko, a więc mieszkanie, opał, życie, opiekę lekarską i pewną sumę na osobiste wydatki, np. 100 złotych.

Powyższe rozwiązania mają plusy i minusy. Pierwszy sposób daje większą swobodę, a przechodzący na emeryturę nie będzie swej zmiany tak odczuwał, jak ją odczuje kapłan przy drugiej formie. Są też i minusy. — Przedewszystkiem potrzeba większej sumy emerytalnej, czyli księża będą musieli więcej płacić na utrzymanie emerytów. Następnie ten stary kapłan emeryt w dalszym ciągu będzie myślał o kuchni, służbie, o tych wszystkich drobiazgach, związanych z gospodarką samodzielną.

I dlatego drugi sposób rozwiązania (kapłani otrzymują wszystko i mieszkają w domach dla księży) wydaje się bardziej kościelnym i kapłańskim. Emeryt otrzymuje wszystko, wolny jest od trosk i kłopotów, wolny jest od tych, którzy nieraz chcieliby z niego korzystać. Więcej będzie miał czasu na modlitwę, pracę nad sobą, odwiedziny, wyjazdy i zajęcia kapłańskie.

Ten sposób emerytury, zdaje się, jest bardziej wskazany i taki należałoby realizować, ale pod pewnemi warunkami.

Przedewszystkiem XX. Emeryci muszą mieć uznanie i poważanie. Nie wolno w tej czy innej formie im okazywać, że są

niepotrzebni, lub też, że są ciężarem. To byłoby krzywdzące i niegodne, wszak i oni pracowali, a z ich pracy diecezja korzysta.

Następnie w organizowaniu życia w domu nie grozić zbyt regulaminem, rygorami. Dom XX. Emerytów to nie seminarjum, ani konwikt, to dom ludzi wypracowanych, czcigodnych i zasłużonych. Dlatego w takim, domu musi być swoboda. Każdy z XX. Emerytów winien być przekonany, że jest u siebie, że jest panem, że może mieć pewne wymogi i że one będą spełnione. A więc nie może być, by jadł to, co kuchnia każe, a nie to, co jemu służy i czego domaga się jego stan zdrowia; niekoniecznie musi jeść w refektarzu, jeżeli pragnie jeść w mieszkaniu. Może przyjmować gości, rozumie się za pewną dopłatą.

Słowem trzeba stać na stanowisku wspólnego życia, z zachowaniem jednak wolności. A to jest możliwe, jak wynika z praktyki jednego domu dla XX. Emerytów.

Emerytura, w obszernem tego słowa znaczeniu, jest kwestją aktualną i wielkiej wagi dla kościoła i duchowieństwa. Potrzeba tak ją zorganizować, by była pięknem narzędziem dla dobra doczesnego i wiecznego.

Lublin, — Sem. Duchowne.

Ks. Wł. Goral.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU.

Zgon śp. ks. biskupa Maleckiego. — W czwartek dnia 17 z. m. zrana o godzinie 9,40 w sanatorjum SS. Elżbietanek zmarł śp. ks. biskup Antoni Malecki, b. administrator apostolski Petersburga.

Zmarły biskup dłuższy czas przebywał w więzieniu bolszewickiem i na wygnaniu na Syberji. Dopiero w końcu kwietnia roku ubiegłego został w drodze wymiany zwolniony pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Rosji sowieckiej.

Ś. p. ks. biskup Malecki liczył 73 lata wieku, kapłaństwa 45, biskupstwa lat 8.

W przeddzień zgonu odwiedzili ks. biskupa Maleckiego JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond oraz inni Księża Biskupi. W środę wieczorem odwiedził ciężko chorego biskupa JE. Ks. Nuncjusz Marmaggi, który przez cały czas pobytu w szpitalu serdecznie opiekował się ks. biskupem Maleckim, i udzielił mu imieniem Ojca św. błogosławieństwa apostolskiego.

W ciągu całej niedzieli d. 20 stycz., niezliczone tłumy przesunęły się dokoła trumny ze zwłokami śp. Biskupa Męczennika, wystawionemi w archikatedrze św. Jana. Honorową straż przy trumnie pełnili alumni seminarjum duchownego w Warszawie. Księża Biskupi, przybywający do stolicy na pogrzeb, odprawiali w niedzielę i poniedziałek nabożeństwa żałobne.

W poniedziałek 21-go z. m. uroczyste nabożeństwo żałobne o g. 10-ej rano odprawił J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond. W stallach zajęli miejsce JEE. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Marmaggi, Księża Arcybiskupi: Jałbrzykowski, Nowowiejski, Ks. Biskupi: Radoński, Lisowski, Gawlina Szlagowski, Wetmański, Dembek, i Niemira. W imieniu duchowieństwa greko-katolickiego wziął udział w oddaniu ostatniej posługi Zmarłemu JE. Ks. Biskup Kocyłowski oraz oo. bazyljanie. P. Ministra W. R. i O. P. reprezentował dyr. dep. wyznań, hr. Fr. Potocki w otoczeniu radców ministerjalnych. Poszczególnych Księży Biskupów Ordynarjuszów oraz kapituły diecezjalne reprezentowali kanonicy katedralni.

Po nabożeństwie, w czasie którego pienia wykonał chór alumnów seminarjum, od ołtarza przemówił po łacinie Ks. Nuncjusz, odczytując telegram Ojca Św. oraz oddając hołd apostolskiej i męczeńskiej pracy śp. Biskupa Maleckiego Mowę żałobną wygłosił ks. prał. Naskręcki wice-administrator diecezji żytomierskiej, b. więzień bolszewicki. Mówca w barwnych i wzruszających obrazach przedstawił całą działalność zmarłego Biskupa, poczynając od jego pracy wychowawczej i społecznej na terenie Petersburga a kończąc na strasznych przeżyciach i cierpieniach w więzieniu bolszewickiem, a następnie na 3-letniem wygnaniu w tajgach syberyjskich, które nieugięty Wyznawca spędził w okropnych warunkach, mieszkając u półdzikiego Burjata. Przekonawszy się, że Biskup został całkowicie złamany fizycznie, bolszewicy zgodzili się na wyjazd jego do Polski. Męczennicy za wiarę i kraj nasz zyskują nowego Orędownika w niebie.

Po kazaniu odbyło się castrum doloris, które odprawili kolejno Ks. Biskup Szlagowski, Księża Arcybiskupi Ropp, Nowowiejski, Jałbrzykowski i Ks. Nuncjusz, a w końcu Ks. Biskup Kocyłowski i w czasie którego śpiewał chór greko-katolicki.

Po skończonem castrum doloris pochód żałobny z Księżmi Biskupami na czele skierował się do podziemi katedry. Trumnę ze zwłokami zaniosło duchowieństwo. Prochy Ks. Biskupa spoczęły obok trumien arcybiskupów warszawskich, bojowników za wiarę, Fijałkowskiego, Felińskiego, Popiela.

Katedra była przepełniona wiernym ludem oraz przedstawicielami bractw i organizacyj katolickich.

Zmarły po wielomiesięcznej chorobie dostojny wygnaniec należy do rzędu tych kapłanów, którzy, niosąc światło prawdy Chrystusowej w mroki pierwotnego, barbarzyństwem i dzikością nacechowanego życia ro-

syjskiego, przypieczętowali swoją gorliwość apostolską niewypowiedzianą udręką i cierpieniem. Wielka księga martyrologji Kościoła i polskości na ziemiach rosyjskich wzbogaciła się o nową piękną kartę. — Przed dziewięcioma miesiącami śp. Ks. Biskup Malecki przybył na dworzec Wschodni w ubiorze wieśniaka rosyjskiego, a właściwie w łachmanach i podartem obuwiu. Te łachmany i strzępy ubrania były wymownem świadectwem jego przeżyć, barwnie ilustrowały niedolę, na którą był narażony na obcej, wrogiej ziemi. Wracał z zapadłej wioski burjackiej, położonej gdzieś w głębi Syberji. Wracał z odludzia, w którem ukryły go władze sowieckie, lękające się tego starca, lękające się jego niestrudzonej energji, jego gotowości przeciwstawienia się propagandzie bezbożniczej wśród robotników, jego niewyczerpanej przedsiębiorczości, która nie pozwalała mu opuszczać rąk w nieszczęściu, lecz kazała mu raz po raz nanowo podejmować pracę, niszczoną bezwzględnie i systematycznie przez bolszewików. Nie wytoczono mu procesu, jak śp. arcybiskupowi Cieplakowi. Zbyt żywe były jeszcze w świecie echa tego ponurego spektaklu, który nazwano szumnie procesem przeciwko kontrrewolucyjnym agentom Watykanu. Z tych samych przyczyn zaoszczędzono mu losu śp. ks. prał. Butkiewicza. Nie wysłano go na Sołówki, bo i tam z powodu swej żarliwości duchowej mógł być niebezpiecznym dla otoczenia. Prześladowano go ze szczególną zapamiętałością nietylko dlatego że był kapłanem katolickim, ale że dzięki gorliwości kapłańskiej gromadził dokoła siebie rzesze robotników, że wcielał w życie społeczne zasady encyklik papieskich. W Petersburgu przy ulicy Kiryłowskiej stworzył wielkie według najnowszych wymagań techniki szkoły i warsztaty pracy dla młodzieży i robotników katolickich. W zakładach tych nietylko kształcono zawodowo, ale przedewszystkiem wychowywano na zasadach polskich i katolickich przyszłych rzemieślników. Młodzież odwzajemniała mu się wielką miłością, nazywając go „swym ojczulkiem“.

Telegram Ojca św. — Na wieść o zgonie śp. Biskupa Antoniego Maleckiego Ojciec św. nadesłał na ręce JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie poniższą depeszę:

„Ojciec św., biorąc żywy udział w bolesnej żałobie po stracie Biskupa Antoniego Maleckiego, chwalebnego bojownika Episkopatu katolickiego, wielce zasłużonego Kościołowi świętemu, zanosi do Boga modły o nagrodę wiekuistą dla pięknej duszy, jaśniejącej przykładem cnót i gorliwości apostolskiej. Kardynał Pacelli“.

Ingres JE Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego, Ordynarjusza djecezji łódzkiej. — W dn. 27 z. m. Jego Ekscelencja w asystencji członków kapituły sandomierskiej i łódzkiej odbył ingres do stolicy biskupiej do Łodzi. Przyjazd Arcypasterza do Łodzi nastąpił o g. 10 rano. W chwili wjazdu Dostojnika Kościoła do miasta

odezwały się dzwony we wszystkich kościołach oraz gwizd syren fabrycznych. Księdza Biskupa imieniem miasta przy pięknej bramie triumfalnej wzniesionej według wzoru architekta, p. Kabana, powitał p. inż. Wojewódzki, komisarz Rządu m. Łodzi i prezes Komitetu Obywatelskiego. Stąd wyruszył olbrzymi pochód przy śpiewie hymnu „Te Deum". W pochodzie wzięły udział: komitet obywatelski, rada diecezjalna Akcji Katolickiej, przedstawiciele władz, organizacyj społecznych, kulturalno oświatowych, rzemieślniczych, robotniczych, młodzieży oraz niezliczone rzesze społeczeństwa katolickiego. Wielki plac katedralny pokrył się lasem sztandarów i mrowiem głów ludzkich.

Przy wejściu do świątyni JE. Ks. Biskup przyjął klucze — symbol władzy i pokropił próg kościoła katedralnego. Wchodzącego uroczyście do katedry Arcypasterza witały połączone chóry łódzkie pieśnią „Ecce Sacerdos Magnus". Dostojny Pasterz zatrzymał się chwilę przed Sanctissimum, poczem zajął miejsce na tronie biskupim. W prezbiterjum stalle zajęli przedstawiciele kapituły łódzkiej, sandomierskiej, włocławskiej i innych. W fotelach zasiedli p. wojewoda Hauke-Nowak, jako przedstawiciel Rządu, p. hr. Potocki, dyrektor dep. W. R. i O. P. p. gen. Langer — dow. D. O. K. IV, p. Maciejewski, prezes sądu okręgowego, p. Kałapski, prokurator sądu okr., p. Kucharski, prezes Izby Sądowej, p. Tołwiński, kom. policji wojewódzkiej, p. inż. Wojewódzki, komisarz Rząd. m. Łodzi. Krzesła w prezbiterjum: komitet obywatelski, diecez. rada Akcji Kat., konsulowie, starostowie i prezydenci miast wydzielonych, przedstawiciele urzędów, samorząd gospodarczy; izby: przemysłowo-handlowa, rolnicza, rzemieślnicza, adwokacka, frakcje radzieckie oraz delegaci organizacyj kulturalno-oświatowych, rzemieślniczych i rolniczych. W nawach bocznych ustawili się delegaci cechów rzemieślniczych, organizacyj Akcji Katolickiej, T-wo „Sokoła", Harcerstwa, Federacji Wojskowej P. W. i W. F., młodzieży i inne.

Po zajęciu miejsc przez dostojnego Arcypasterza i władze J. E. ks. Biskupa W. Jasińskiego powitał w podniosłych słowach J. E. ks. Biskup dr. K. Tomczak, Wikarjusz kapitularny łódzki, poczem z ambony została odczytana bulla w dwóch językach łacińskim i polskim przez ks. dr. Bączka, oficjała Sądu Biskupiego.

Mszę św. przy koncelebrze ks. Biskupa Ordynarjusza odprawił ks. kan. Sieciński. Po odśpiewaniu Ewangelji św. J. E. ks. Biskup Jasiński wypowiedział porywające kazanie inauguracyjne, w którem podkreślił doniosłe chwile, jakie przeżywa społeczeństwo współczesne, nawołując diecezjan do współpracy w akcji apostolstwa świeckich.

Po złożeniu homagjum przez duchowieństwo i udzieleniu błogosławieństwa pasterskiego Jego Ekscelencja przeszedł między lasem sztandarów do pałacu biskupiego, gdzie przyjmował

przedstawicieli władz i organizacyj społecznych.

Administrator apostolski diecezji sandomierskiej. — Stolica Apostolska mianowała administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej ks. prałata Antoniego Kasprzyckiego, dotychczasowego wikarjusza generalnego.

Nowy zarządca diecezji sandomierskiej do czasu nominacji biskupa ordynarjusza, ks. prałat Kasprzycki, urodził się w Kozłowcu 11 stycznia 1864 r., święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1893, do kapituły katedralnej został powołany w r. 1933.

Z MISYJ.

Czasopismo katolickie na Saharze — W najbliższym czasie ukaże się w Afryce nowe czasopismo, poświęcone specjalnie dla mieszkańców Sahary. Znakomity misjonarz, który życie swoje poświęcił ongiś dla pracy apostolskiej wśród Europejczyków, zamieszkających samotnie te pustynne okolice, o. de Foucauld, dawno już zwraca uwagę na konieczność zorganizowania jakiejś pomocy duchowej dla oficerów i żołnierzy francuskich. Daleko wgłąb pustyni wysunięte posterunki wojskowe, spędzające przeważnie czas na bezczynności lub na niezajmujących i nudnych ćwiczeniach, stają się zczasem pastwą nudy, apatji i kompletnego zniechęcenia, które w końcu doprowadzają do zaniku wszelkiego poczucia moralności i etyki. Myśl założenia czasopisma dla tych ludzi, tak bardzo dalekich od wszelkich dobrodziejstw kultury i cywilizacji życia europejskiego, — myśl wykwitła we współczującem sercu ojca de Foucauld, została obecnie wprowadzona w czyn przez Braci Mniejszych Serca Przenajświętszego, od niedawna pracujących na polu misyjnem w południowym Algierze. Nowe czasopismo, które dla uczczenia pamięci o zabitym podczas wojny światowej pisarzu-oficerze Erneście Psichari otrzyma nazwę „Centurion“, misjonarze będą rozsyłali do wszystkich posterunków wojskowych na Saharze. Psichari w czasie swej służby w Afryce napisał świętną nowelę p. t. „Podróż Centuriona“, opowiadającą o życiu żołnierzy, zagubionych na pustyni.

Katolicy niemieccy zbudowali dwa nowe aeroplany dla misyj. — Jak wiadomo, Kościół katolicki od pewnego czasu w swej pracy misyjnej posługuje się najbardziej nowoczesnemi środkami lokomocji. W końcu lutego arcybiskup Kolonji kardynał Schulte dokonał poświęcenia dwu nowych aparatów, wykonanych w firmie Klemm w Böblingen koło Stuttgartu. Oba aeroplany, które ochrzczone zostały imionami Książąt Apostołów Piotra i Pawła, oddane będą do dyspozycji towarzystwa „Missionsverkehrs — Arbeitsgemeinschaft“, mającego siedzibę w Akwizgranie. Wielki,

w kabiny zaopatrzony aparat imienia św. Piotra użyty zostanie na misjach w południowej Afryce, a mniejszy, dwuosobowy — na Nowej Gwinei.

Widoki na katolizację ludów Dalekiego Wschodu. — Wychodzący w Rochester „Catholic Courier" podał ostatnio interesujący wywiad z biskupem Sauerem, wikarjuszem apostolskim w Wonsan na Korei, na temat widoków na chrystjanizację ludów Dalekiego Wschodu. Pozyskanie tych ludów dla Chrystusa — mówił biskup Sauer — zależy w znacznej mierze od tego, kiedy zostanie nawróconą Japonja. Kościół katolicki w Japonji cieszy się wielkiem poważaniem i zdobywa coraz więcej wyznawców, zwłaszcza w sferach wpływowej inteligencji. Godnem jest uwagi, że Japończycy bardzo gorąco interesują się szkolnictwem katolickiem, to też zgłoszeń do tych szkół jest tak wiele, że częstokroć kandydaci muszą czekać dwa lata na przyjęcie. Zarówno w Japonji jak i na Korei przyszłość katolicyzmu zapowiada się bardzo dobrze, odczuwa się tylko brak misjonarzy i funduszów na prowadzenie szkół i misyj.

RÓŻNE.

Watykan. — Obecny stan kolegjum Kardynalskiego. — W obecnym stanie, po śmierci kardynała Bourne kolegjum kardynalskie składa się z 52 członków, w czem 6 kardynałów biskupów, 44 kardynałów-prezbiterów i 2 kardynałów-diakonów. Na czele kolegjum stoi kardynał-dziekan Granito Pignatelli di Belmonte, biskup Albano i Ostji, wicedziekanem jest kardynał Lega, biskup Frascati. Najstarszym pod względem nominacji jest kardynał Skrbensky, powołany do kolegjum przez Leona XIII w r. 1901, najmłodszymi kreowani przez Piusa XI w r. 1933 kardynałowie Dolci, Fumasoni Biondi, Fossati, Villeneuve, della Costa i Innitzer. Najstarszym pod względem wieku jest kardynał Andrieu, arcybiskup Bordeaux, urodzony w r. 1849 i kreowany przez Piusa X w r. 1907, najmłodszym patrjarcha Lizbony kardynał Goncalvez Cerejeira, urodzony w r. 1888 i kreowany w r. 1929 przez obecnego Papieża. Dziewięciu z pośród obecnych kardynałów należy do kongregacyj zakonnych, a mianowicie 2 benedyktynów i po jednym z zakonu dominikanów, karmelitów, serwitów, sulpicjan, oblatów Niepok. Poczęcia, salezjanów (kardynał Prymas Hlond) i oblatów św. św. Gaudentego i Karola z Nowary. Pod względem narodowościowym 26 kardynałów jest pochodzenia włoskiego, 6 francuskiego, 4 Amerykanów ze Stanów Zjednoczonych A. P. po 3 Hiszpanów i Niemców, 2 Polaków, wreszcie po jednym z Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Belgji, Portugalji, Irlandji, Kanady i Brazylji.

Polska. — Organizacje sekciarskie i wolnomyślicielskie na terenie stolicy. — W chwili obecnej działają w Warszawie następujące sekty, nieuznane przez państwo, a istniejące jedynie na podstawie rosyjskiej ustawy o tolerancji z r. 1906.

1. **Polski Narodowy Kościół Katolicki.** Jest to odłam sekty, który pozostał wiernym przywódcy i twórcy sekty Hodurowi.

Sekta ta wyrosła wśród Polonji amerykańskiej, w Polsce działa od r. 1921. Pierwszym reprezentantem Hodura w Polsce był Bończak.

2. **Starokatolicki Kościół Marjawitów.** Marjawici przyznają się do łączności z sektą starokatolików (nie uznającą prymatu papieskiego) od chwili, gdy przewódca marjawitów Kowalski otrzymał sakrę biskupią z rąk b i s k u p a starokatolickiego w Utrechcie.

3. **Polski Narodowy Kościół Prawosławny.** Pierwotnie odłam Hodurowców, powstały po secesji Andrzeja Huszny, który z grupką dawnych wyznawców Hodura przystąpił do Cerkwi Prawosławnej.

4. **Starokatolicki Kościół Rzeczypospolitej Polskiej.** Założony przez Farona, niegdyś zaufanego człowieka Hodura później secesjonistę. Zarówno przyznający się do łączności ze starokatolikami — marjawici, jak i od paru lat w Łodzi istniejąca sekta starokatolików, nie utrzymują łączności z ekshodurowcem Faronem i jego „Kościołem".

5. **Kościół Metodystów.** Amerykańska sekta wyrosła na podłożu protestanckiego racjonalizmu, propagująca „powszechne chrześcijaństwo" bezdogmatyczne. Metodyści wraz z podlegającą im ideową lmcią (YMCA) działają u nas od r. 1920.

6. **Polskie Stow. Badaczy Pisma św.** Sekta amerykańskiego pochodzenia, działająca u nas od r. 1922, propaguje hasła wywrotowe, zmierzające do obalenia istniejącego porządku społecznego i państwowego. Należy do tak zwanych sekt żydujących, to jest ulegającej wpływom religijnych koncepcyj współczesnego żydostwa. Wraz z żydami oczekuje przyjścia mesjasza, odrzuca bóstwo Jezusa Chrystusa.

7-8. **Stow. Badaczy Pisma św. „Złoty wiek" i Stow. Badaczy Pisma świętego „Epifania"** stanowią filje głównej organizacji sekciarskiej. „Badacze Pisma św." należą do najaktywniejszych sekt, działających na terenie polskim.

9-10-11. **Społeczność Adwentystów. Dnia Siódmego w Polsce** następnie **Autonomiczny Zbór Adwentystów Dnia Siódmego** oraz **Reformowany Zbór Adwentystów Dnia Siódmego** stanowią odłamy amerykańskiej sekty adwentystów. Sekta ta, dość liczna niegdyś w Niemczech, działała u nas już za czasów zaboru rosyjskiego. Adwentyści głoszą powtórne przyjście Chrystusa na świat i bliskie nadejście sądu Ostatecznego. Odcienie tej sekty, wyrosłej na podłożu protestanckiem, różnią się między sobą w wyznaczaniu terminu końca świata. Terminy te zawodzą ciągle, jednakże adwentyści niestrudzenie „ustalają" nowe.

12-13-14. **Związek Słowiań-**

skich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, następnie Związek Słowiańskich Zborów Baptystów w Polsce i Zbór Baptystów języka niemieckiego — tworzyły do roku 1927 jedną organizację religijną, która będąc rozsadzona od wewnątrz tarciami narodowościowemi polsko-ukraińsko-rosyjsko-niemieckiemu, rozpadła się w końcu na trzy samoistne odłamy. Baptyści wywodzą się z Niemiec. Podłoże sekty jest protestanckie. Wierzą w konieczność powtórnego chrztu w wieku dojrzałym. Narówni z Badaczami Pisma św. propagują skrajny pacyfizm i zwolennikom swym zabraniają służby w wojsku z bronią w ręku.

15. **Społeczność Darbistów.** Przewódcą sekty w Polsce jest żyd Gitlin. Niegdyś sekta ta działała w Rosji. Darbiści należą do sekt żydujących, odrzucających Bóstwo Jezusa Chrystusa.

16-17. **Zrzeszenie Zwolenników Nauki Pierwszych Chrześcijan oraz Zdecydowani Chrześcijanie** tworzą drobne grupy, oparte o propagandę sekciarską niemiecko-amerykańską.

W tych to organizacjach grupują się również nieliczni przedstawiciele innych sekt jak braci morawskich, hernhutów, gmin braterskich, irwingjanów, gmin „apostolskich", mennonitów, gmin nowoapostolskich i pierwochrześcijan.

18. Łącznikiem pomiędzy wymienionemi sektami a baptystami jest **Stowarzyszenie wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan.**

19-20-21. **Kościół Anglikański w Polsce** reprezentują misje. **Misja Mildmajska czyli Barbikańska** działa wśród żydów. **Misja anglikańska** jednoczy Anglików, przebywających w Polsce. Misja amerykańska gromadzi anglikanów amerykańskiego pochodzenia.

Propagandę teozoficzną uprawiają u nas następujące organizacje:

22-23-24-25-26. **Polskie Tow. Teozoficzne, Polski Instytut Odrodzenia Moralnego „Mazdazdam", Liga Braterskiej Współpracy pod kierow. adw. Rogowskiego, Towarzystwu Antropozoficzne i Kościół Liberalno Katolicki.** Teozofja głosi, że każda religja zawiera tylko cząstkę prawdy. Te cząstki jednoczą teozofowie w jedną całość, będącą zdaniem ich prawdziwem objawieniem.

Teozofja jest odłamem panteistycznego światopoglądu, stoi na stanowisku reinkarnacji, kończącej się rozpłynięciem się jednostki w bezosobowem bóstwie. Teozofja, podobnie jak masonerja rozporządza stopniami wtajemniczenia. Kościół Liberalno Katolicki należy do niższych stopni wtajemniczenia. Z organizacjami teozoficznemi utrzymują bezpośredni kontakt liczne koła i kółka spirytystyczne, których „czołową" reprezentacją jest Tow. Badań Metapsychicznych.

27. Przejście od ruchów sekciarskich i teozoficznych do ruchów wolnomyślicielskich tworzy **Zbór Wolnoreligijny „Agape"** założony przed paru laty przez prof. Lubeckiego. Lubecki należał niegdyś wraz ze swą grupą (złożoną przeważnie z żydów)

do organizacyj wolnomyślicielskich. Kiedy organizacje te opowiedziały się za programem bolszewickim, Lubecki ustąpił i założył własną organizację deistyczną, bezdogmatyczną.

28. Propagandę bezbożniczą prowadzi u nas **Polski Związek Myśli Wolnej.** Łączność pomiędzy tym związkiem, sektami, a masonerją utrzymują następujące placówki, pozostające w ścisłej zależności od masonerji:

29, 30, 31, 32, 33. **Stowarzyszenie Obrony Wolności i Sumienia w Polsce, Polska Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Liga Reformy Obyczajów, Polskie Stowarzyszenie Etyczne** (kierow. Amelja Kurlandzka); **Towarzystwo Odrodzenia Moralnego im. Abramowskiego** (przewod. Sujkowska).

Rzecz prosta, że front wszystkich wymienionych organizacyj skierowany jest przeciwko Kościołowi katolickiemu w pierwszym rzędzie.

Istnieją jeszcze pozatem sekty ściśle zakonspirowane, jak np. Czciciele Lucypera, Baphometa, których praktyki połączone są z orgjami rozpusty.

W powyższym spisie pomijamy również loże masońskie, których liczba na terenie Warszawy wynosi około 20.

Zgon wybitnego kapłana-patrjoty. — Niedawno, kilka zaledwie miesięcy temu, Poznań a z nim cała Polska obchodziłe 75-tą rocznicę urodzin i 40-lecie pracy społecznej jednego z największych swych kapłanów i nieustraszonych bojowników o sprawę polską w czasach najgorszego prześladowania w Prusach, ks. prałata Antoniego Stychla. Zasłużony ten kapłan i gorący patrjota rozstał się z tym światem w dniu 13 z. m. Nikt, komu nie obce są dzieje walk naszych w zaborze pruskim o polskość ludu i język polski, nie zapomni gorących przemówień śp. ks. Stychla, gdy z trybuny poselskiej w Berlinie piętnował barbarzyński, pruski system wynaradawiania czy to z okazji katowania dzieci wrzesińskich, czy ustawy kagańcowej, czy wywłaszczania, podobnie, jak nie zapomni chwili, gdy w czasie wojny światowej nie wahał się pod adresem rządu wołać gromkim głosem: Redde quod debes! (Oddaj, coś winien).

Ś. p. ks. prał. Antoni Stychel urodził się w Dłusku 13, 6, 1859 r. Po ukończeniu gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu początkowo rozpoczął wyższe studja techniczne w Berlinie, gdzie brał żywy udział w organizacjach młodzieży. Po wybuchu „Kulturkampfu“ porzucił pierwotny zamiar kształcenia się w technice i poświęcił się stanowi duchownemu. Studjował w Würzbrgu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1889. Młody kapłan zasłynął niebawem jako gorliwy duszpasterz i znakomity kaznodzieja. Sława ta połączona z nieustanną pracą na polu społecznem sprawiła, że w r. 1898 wybrany został posłem do Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. Jego niestrudzonej pracy zawdzięcza swe powstanie i pózniejszy rozwój organizacją Katolickich Robotników Polskich. W r .1919 został człon-

kiem sejmu ustawodawczego. W r. 1922 zaś zasiadł w Senacie, gdzie piastował godność wicemarszałka.

Wzruszające słowa Mereżkowskiego o Nowym Testamencie. — Znany pisarz rosyjski Mereżkowski, który jako emigrant przebywa we Francji, w książce swojej „Chrystus-Nieznajomy" umieścił poniższe wzruszające słowa o Nowym Testamencie:

„Codziennie czytywałem Nowy Testament i będę czytał go, dopóki będą mogły patrzeć moje oczy i gdziekolwiek widno będzie — czy to w świetle słońca, czy przy blasku kominka, w jasny dzień lub w ciemną noc, w szczęściu i w nieszczęściu, w dniach zdrowia i choroby, w chwilach ufności i w momentach rozpaczy, w radosnem podnieceniu i w przygnębieniu. Zawsze czuję się tak, jak gdybym czytał coś zupełnie nowego, coś dotąd nieprzeczuwanego, coś, czego nigdy nie zdołam przeniknąć aż do najdalszej głębi, aż do ostatecznego końca.

Starła się złota krawędź mojej książki, pożółkł papier, rozpadła się oprawa skórzana a grzbiet uległ rozluźnieniu. Niektóre stronice są oderwane, trzeba je na nowo przyszywać, ale ja nie mogę oderwać się od czytania. Cofam się z przerażeniem przed myślą, że mógłbym choć na dwa dni być oderwanym od niego... Co mają mi włożyć do trumny? — Pismo św. Z czem powstanę w dniu zmartwychwstania? — Z Pismem św. Czego dokonałem na ziemi? — Czytałem Pismo św."

RECENZJA

Ks. Dr. Antoni Pawłowski prof. Sem. Metropol. w Warszawie „Idea Kościoła w ujęciu rosyjskiej teologji i historjozofji". Nakładem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Warszawie, Uniwersytet, Theologicum, 1935, str. 269.

Dzieło ks. d-ra A. Pawłowskiego jest bardzo wartościowym nabytkiem w dziedzinie badań dotyczących t e o l o g j i Wschodniego Kościoła. Czytając dotychczasowe prace, omawiające poszczególne r ó ż n i c e dogmatyczne między nauką Kościoła Zachodniego i Wschodniego, uderza mechaniczne zestawianie poszczególnych odcinków, bez oglądania się na ducha jako na źródło, z którego biorą swój początek. Autorowie tych prac ograniczają się przeważnie do stwierdzenia różnic lub odchyleń, i następnie do zebrania szeregu dowodów z autorów katolickich, omawiających tę dziedzinę, jako argumentów niesłuszności stanowiska przeciwnika. W świetle wspaniale przedstawionych przez ks. Pawłowskiego socjalnych i psychicznych właściwości rosyjskich (str. 97—110) sądzę, że niejeden teolog prawosławny, czytając taką pracę, a nie znając dobrze metody teologicznej myśli katolickiej, wzruszy ramionami ze zdziwienia (str. 2, 3). Ks.

Pawłowski w pracy postawił sobie za zadanie omówić pozytywnie fluktuacje myśli teologicznej prawosławnych w ujmowaniu idei Kościoła (str. VII). Sam temat jest bardzo ciekawy i wielkiej doniosłości, gdyż od sposobu ujęcia tej idei — samej istoty Kościoła, jego ustroju i życia — zależą wszystkie poszczególne różnice dogmatyczne (por, V. VI, 1). Bez porozumienia się ze Wschodem w tej kwestji będziemy w pracach polemicznych bawić się mechanicznemi niezrozumiałemi dla przeciwnika zestawieniami. Wykonaną pracę uważam za owoc nadzwyczajnego wysiłku, a to ze względu na różnorodność koncepcyj idei kościoła przez poszczególnych autorów (por. str. 7, odnośnik 1, ujmowanie istotnej cechy Wschodniego Kościoła soborowości str. 145 - 157, magisterjum Kościoła str. 122 — 124, 142, 143).

Życie Kościoła Wschodniego dzieli się na dwa okresy; granicę tych okresów stanowi rok 1054. W drugim okresie Kościół Wschodni rozpadał się na autokefalje narodowościowe, których warunki życia i rozwoju różniły się międzу sobą. Powoływanie się prawosławnych na Sobór powszechny jako na najwyższą władzę w Kościele i punkt łączący autokefalje, a jednocześnie stwierdzanie, że to jest czemś nierealnem lub zbytecznem, występuje jako rażąca sprzeczność, dowodząca załamania się w ustrojowem życiu Kościoła. Stąd powstają próby wyjścia z sytuacji, różne koncepcje jak Chomiakowa, postępowych teologów, lub szkoły świeckiej, — bardzo się między sobą różniące. Wszystkie te koncepcje są próbami naukowego uzasadnienia dokonanych i istniejących faktów, a nawet dla uniknięcia sprzeczności, wynikających z porównania z ustrojowem życiem w I okresie, rozciągnięcia tych koncepcyj i na okres pierwszy. Wystarczy porównać koncepcje tradycji, hierachji, funkcji magisterskiej oraz zasadniczej cechy Wschodniego Kościoła — soborowości (str. 123-139, 142, 143, 155, 156). Sami teologowie prawosławni przyznają się, że ich koncepcje idei kościoła nie są czemś realnem, lecz idealizowaniem, dążeniem, tendencyjnem teoretyzowaniem, systemem bez systemu (str. 153-157, 220, 223, 234, 235). Dlatego próba systematycznego ujęcia i przedstawienia tych wszystkich koncepcyj wymaga gruntownego przygotowania i stanowi wysiłek bardzo wielki. Takie gruntowne przygotowanie, opanowanie przedmiotu i treściwe a jasne przedstawienie go przebija z każdej stronicy pracy. Za najbardziej cenną cząstkę tej pracy uważam art. 3 w rozdziale II (str. 97-110), który jest nadzwyczaj treściwem a mimo to wiernem i jasnem genetycznem przedstawieniem socjalnych i psychicznych właściwości rosyjskich tych przynajmniej, które są niezbędne do zrozumienia religijnego ducha prawosławnych Rosjan. Podobnie można powiedzieć o przedstawieniu prądów filozoficznych w XIX w. i ich wpływie na myśl teologiczną (str. 77-84).

Obok dodatnich cech wewnętrznych i zewnętrznych są

małe braki: błędy ortograficzne w języku rosyjskim (str. 77[1], 12[3], 20[1], 27[1], 31, 65[1], 103[1], 113[2]), zbyt długie zdania, co przy treściwem przedstawieniu utrudnia podążanie za myślą autora (str. 82, 136), niedopatrzenia w korekcie (str. 92, 103, 105, 128, 111, 112, 133, 67, 13, 179, wadliwe tłumaczenie (str. 77[1], 35[1]). Dziwnem także wydaje się a może i szkodliwem dla pracy wobec założenia autora (str. 3) kategoryczne bez podania racyj odrzucenia (na str. 96 odnośnik 1 łącznie z 166-169) opinji Sołowjewa jakoby poglądy Chomiakowa były spopularyzowaniem i zrusyfikowaniem liberalnych poglądów na kościół Bordas-Demoulina, zwłaszcza, że autor, by stwierdzić, że eklezjologja Chomiakowa „jest dalekiem echem i słabym odgłosem poglądów Möhlera“ poświęcił temu ostatniemu 12 stronic (85-96).

Może byłoby lepiej gdyby autor krótko i jasno (co autorowi z łatwością przychodzi) przedstawił eklezjologiczne koncepcje poszczególnych teologów postępowych i przedstawicieli szkoły świeckiej oddzielnie a to dla: [1]) możliwie jeszcze większej przejrzystości, [2]) uniknięcia pozornych sprzeczności, które nieuświadomiony dobrze czytelnik może przypisać autorowi (np. str. 142, 143).

Wytknięty przez autora cel pozytywnego przedstawienia został osięgnięty. Uważam że i polemiczny pierwiastek występuje jasno mimo zamiaru wyeliminowania go przez autora z pracy (str. 2. 3).

Jasne i treściwe przedstawienie eklezjologicznych koncepcyj przeczących sobie wzajemnie autorów (str. 124-129, 139, 299, 233), a nawet sprzeczności w toku myśli poszczególnych pisarzy (str. 158, 299, 240, 241) oraz braku ścisłości terminologicznej (str. 140), a wreszcie przytoczenie słów, w których sami przyznają się, że koncepcje ich nie odpowiadają rzeczywistości, — jest napewno lepszą polemiką niż stosowanie we wszelkich postaciach metody porównawczo-apologetycznej. Czyż nie jest najskuteczniejszą polemiką i najlepszem udowodnieniem niesłuszności stanowiska przeciwnika, jak móc powiedzieć nawet jegoż własnemi słowy: nie masz wytłumaczenia obecnego stanu rzeczy; stan zaś dzisiejszy, a raczej w II okresie, jeśli nie stoi w sprzeczności ze stanem w I okresie, to znacznie różni się od niego.

Sądzę, że każdy inteligentny człowiek, czy ten, który chce mieć ogólne pojęcie o Wschodnim Kościele, czy też mający naukowo pracować w tej dziedzinie, musi uważnie przeczytać pracę ks. d-ra A. Pawłowskiego. Ostatni, rozumiejąc ducha prawosławia, potrafi głębiej przedstawić opracowywaną kwestję i przemówić do umysłowości przeciwnika.

X. St. Niczyperowicz.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej“ Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6